

TYGODNIK POLSKI

23, rue Talbout, 75009 Paris • 23 maja — maj 1976 • Rok wydania XIX • Nr 21 (970) •

LA SEMAINE POLONAISE



Zamek w Baranowie — jeden z najpiękniejszych zabytków polskiego renesansu

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Lubelskie miasteczko akademickie należy do najpiękniejszych w Kraju. Kompleks budynków Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej i Akademii Rolniczej systematycznie się powiększa. Ostatnio miasteczku przybył nowy gmach Wydziału Prawa i Ekonomii, usytuowany w centralnym miejscu, obok pomnika patronki uczelni.

● 2

Wrocławskie Zakłady MERA-ELMAT są znanym producentem automatyki przemysłowej. Wysoka jakość wyrobów sprawia, że znajdują one zastosowanie w wielu nowo budowanych obiektach produkcyjnych. Obecnie wrocławskie zakłady przygotowują urządzenia do automatycznego sterowania procesami technologicznymi w hucie „Katowice”.

● 3

Co rok na imprezach krajowych i zagranicznych kosmetyki warszawskiej „Polleny-Urody” zdobywają medale i dyplomy. Każdego roku też firma dostarcza na rynek około 30 nowych środków kosmetycznych dla pań, panów i młodzieży. Duża w tym zastęga własnego laboratorium badawczego, w którym powstają wszystkie nowości.

● 4

Zamek krzyżacki w Malborku odwiedziło w minionym roku pół miliona turystów z Kraju i zagranicy. W tym roku gospodarze spodziewają się jeszcze większej frekwencji — przez cały bowiem sezon w zamku malborskim będzie można oglądać obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”.

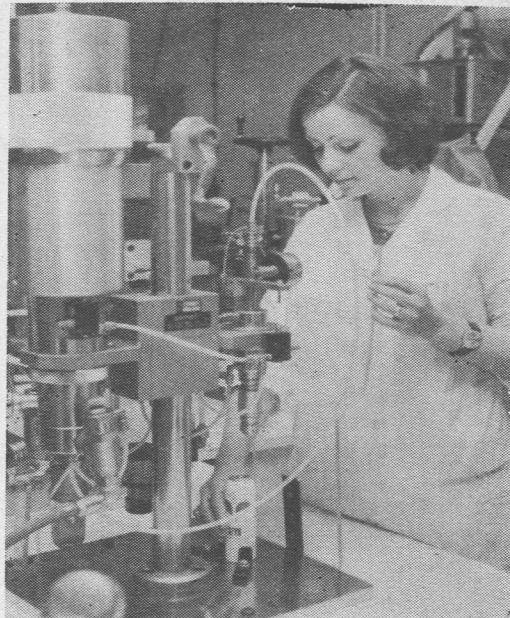
● 5

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Otwocku prowadzi m. in. warsztat szkoleniowy rzemiosł artystycznych, w którym młodzież zdobywa zawód tkacza lub zdobnika ceramiki. Absolwenci zatrudniani są w spółdzielniach „Cepelii”, a ich wyroby trafiają do wielu krajów świata.

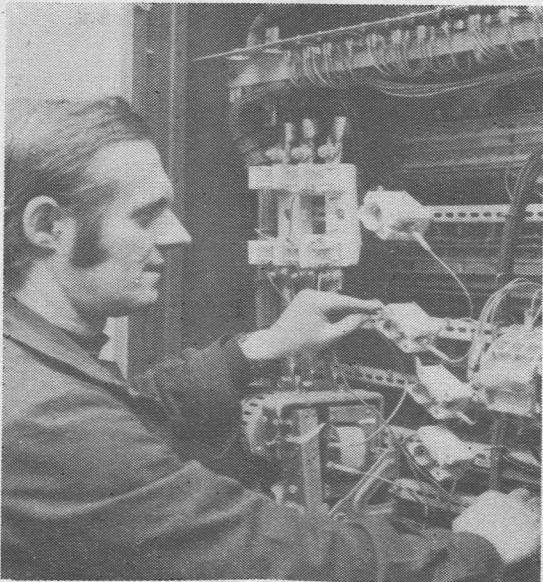
(Fot. CAF)



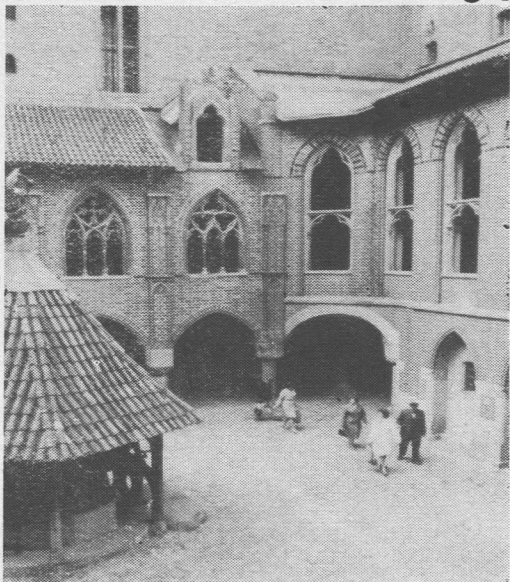
● 1



● 3



● 2



● 4



● 5

TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

W numerze

- Delegacja „Szarotki” z Koersel-Stal, w przededniu jej dziesięciolecia, złożyła w Kraju dary na Centrum Zdrowia Dziecka, odbudowę Zamku Królewskiego i Fundusz Olimpijski **5**
- Znany nie tylko we Francji fotograf Eddie Kuligowski został laureatem nagrody „Promotion Niépce 1976” **8**
- Reportaż z Ostrówka nad Gopłem, którego obecni gospodarze znają czasy przedwojenne tylko z opowiadań rodziców i dziadków **9**
- W blisko czterdziestu krajach świata można spotkać rowery ze znakiem ROMET z Bydgoszczy **12**
- Zywiecki „Full Beer”, za który browar otrzymał w ubiegłym roku złoty medal w Paryżu, swój przedni smak zawdzięcza wodzie **14**
- Głos i sztuka aktorska Wiesława Ochmana są zawsze magnesem dla publiczności **18**
- Liczba bibliotek w Polsce wynosi obecnie ponad 54 tysiące, a zbiory największej z nich — Biblioteki Narodowej — przekroczyły 3 mln tomów **20**
- O polskim malarzu Piotrze Michałowskim i jego nadsiekwańskich koneksjach piszemy dziś w „Archiwum polsko-francuskim” **23**
- Nagrodę Europy za rok 1976 w dziedzinie kształtowania przyrody otrzymał dwaj polscy naukowcy **28**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Tahibout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Polskie towary na francuskim rynku

W ubiegłym roku Polska sprzedała do Francji towary za około 600 mln dolarów, czyli 10 razy więcej niż w 1970 r. Na kraj ten przypada już obecnie ok. 3,2 proc. globalnego wywozu z Polski.

W polskim eksporcie do Francji dominują nadal surowce, półfabrykaty i produkty rolno-spożywcze (80 proc. całości wywozu na ten rynek). Głównymi eksporterami są: „Węglokoks” z Katowic, który w ub. roku sprzedał ok. 3,8 mln ton węgla, „Ciech”, który dostarcza siarkę i inne produkty chemiczne oraz „Animex”. Ta ostatnia centrala sprzedała w ub. roku Francuzom prawie 40 tys. koni rzeźnych i ok. 6,2 tys. ton mięsa końskiego.

Od pewnego czasu w polskim wywozie do Francji coraz większą rolę zaczynają jednak odgrywać towary przemysłowe, których wartościowy udział w całym eksporcie do tego kraju zwiększył się w ciągu ostatnich 5 lat z 7 do 13 proc. Ponad 8-krotnie wzrosła przy tym wartość sprzedanych wyrobów przemysłu elektromaszynowego.

W tej grupie towarów Polska sprzedaje do Francji statki rybackie (trawlerzy-przetwórnice), jachty, obrabiarki, coraz więcej narzędzi (m. in. ze znanych Zakładów im. Świerczewskiego w Warszawie) oraz silników elektrycznych.

Francja kupuje w Polsce także znaczne ilości łożysk tocznych i wyrobów przemysłu motoryzacyjnego. Warto przy-

pomnieć, że tylko w ub. roku Polska wyeksportowała na rynek francuski ok. 3,5 tys. „Fiatów 125 p”. Sprzedaje tam również zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego i turystyczno-sportowy.

Obok tych klasycznych form eksportu, zaznacza się już w nim pewien udział towarów, które są efektem wyższej formy współpracy gospodarczej Polski z Francją, a mianowicie kooperacji przemysłowej. Najbardziej znane przykłady, to współpraca zakładów „Jelcz” z firmą „Berliet” przy produkcji autobusów, Zakładów Radiowych im. Kasprzaka w Warszawie z firmą Thomson CSF (magnetofony), Zakładów im. Komuny Paryskiej w Warszawie z firmami Le Matériel Téléphonique oraz Compagnie Générale de Construction Téléphonique w produkcji central telefonicznych typu „Pentaconta”. Z kolei „Centrozap” w Katowicach współdziała z firmą Joy (sprzęt dla górnictwa miedzi), a „Varimex” nawiązał kontakty z firmą Bonnet, co rozszerzyło współdziałanie również w produkcji sprzętu dla dużych zakładów gastronomicznych.

Jeśli jednak przypomniemy, że do 1980 r. polsko-francuskie obroty handlowe mają się potroić i że Francja stanowi dla Polski poważne źródło zakupów, przede wszystkim kosztownych dóbr inwestycyjnych, to trzeba stwierdzić, że polsko-francuska kooperacja przemysłowa ma przed sobą jeszcze do wykorzystania ogromne możliwości.



Ambasador PRL Tadeusz Olechowski złożył listy uwierzytelniające

Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu, Tadeusz Olechowski złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Francuskiej, Valéry Giscard d'Estaing.

Szef państwa francuskiego, w krótkim oświadczeniu, przypomniał rozwój stosunków polsko-francuskich w ostatnich latach, podkreślając, że stanowią one model współpracy między państwami o odmiennych ustrójach społecznych. Prezydent dodał, że współpraca ta jest też przykładem wcielania w życie postanowień konferencji w Helsinkach, a więc służy sprawie pokoju i odprężenia. Nie należy zadowalać się już uzyskanymi rezultatami — stwierdził Valéry Giscard d'Estaing — ale dążyć do pogłębienia i rozszerzenia stosunków dwustronnych.

Również ambasador Olechowski podkreślił modelowy charakter współpracy między Francją a Polską.

Tadeusz Olechowski pełnił we Francji po raz pierwszy funkcję ambasadora PRL w latach 1969—1972.

Kierunki polskiej polityki zagranicznej

Tematem obrad sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, która odbyła ostatnio swe posiedzenie w Warszawie, były główne zadania polskiej polityki zagranicznej. Informacja polskiego ministra spraw zagranicznych, Stefana Olszowskiego, jak również dyskusja potwierdziły, że bieżąca działalność Polski na arenie międzynarodowej, jak i jej zamierzenia w tej dziedzinie dobrze służą zabezpieczeniu interesów państwa polskiego, umacnianiu bezpieczeństwa międzynarodowego, utrwalaniu i pogłębianiu procesu odprężenia, stwarzając tym samym korzystne przesłanki dla społeczno-ekonomicznego rozwoju Kraju.

Polska, jak wiadomo, wchodzi w skład wspólnoty państw socjalistycznych i założeniem polskiej polityki zagranicznej nadal pozostaje umacnianie przyjaźni, współpracy i sojuszu z państwami tej wspólnoty, umacnianie jej jedności w sposób kompleksowy, poprzez równoległe rozwijanie wszechstronnej współpracy w wielu dziedzinach.

Posłowie w pełni poparli aktywną politykę odprężeniową Polski, którą Kraj prowadzi na płaszczyznach wielostronnych i dwustronnych stosunków z rozwiniętymi krajami zachodnimi oraz wszelkie działania, mające na celu dalsze rozszerzanie i umacnianie tych stosunków. Polityka pokojowego współistnienia i wzajemnie korzystnej współpracy, które

rzecznikiem jest od lat Polska, znajduje w świecie coraz więcej zwolenników i zatacza coraz szersze kręgi. Nadal więc będzie Polska kontynuowała ten kierunek swej polityki, mający tak żywotne znaczenie dla sprawy odprężenia w świecie i utrwalenia pokoju. Tym też celem służyć będzie aktywne działanie Polski na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych i w innych organizacjach międzynarodowych.

Poza ogólnymi założeniami polskiej polityki zagranicznej wiele miejsca w swych obradach poświęciła poselska komisja przeglądowi stosunków Polski z poszczególnymi krajami, w tym z Francją, z którą łączy Polskę nie tylko tradycyjne więzi przyjaźni, ale w ostatnich latach — bliska i szeroka współpraca, stanowiąca dziś przykład dwustronnych stosunków państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych. Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych uznała za szczególnie ważne dalsze rozwijanie tych dobrych i partnerskich stosunków politycznych i gospodarczych z Francją oraz z satysfakcją odnotowała fakt kolejnego kroku, mającego na celu zacieśnienie tych stosunków, jakim jest wizyta we Francji premiera PRL Piotra Jaroszewicza.

Stosunki Polski z Republiką Federalną Niemiec, mające istotne znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie, poczyniły ostatnio —

co podkreślali posłowie — znaczny krok naprzód w kierunku normalizacji. Ratyfikacja i wejście w życie układów i porozumień Polska — RFN, jak również dokument końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie stworzyły warunki głębszego i bardziej konsekwentnego kontynuowania procesu normalizacji stosunków Polski z Republiką Federalną Niemiec. Niewątpliwie duże znaczenie dla dalszej normalizacji tych stosunków — stwierdzono podczas obrad sejmowej komisji — będzie miała przygotowywana obecnie wizyta w Republice Federalnej Niemiec I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edwarda Gierka.

Wiele uwagi przywiązuje również Polska do rozszerzania swych stosunków z krajami rozwijającymi się. Program aktywizacji stosunków z tymi krajami już w roku bieżącym przewiduje wizyty na najwyższym szczeblu, dalszy rozwój współpracy oraz konsekwentne — co czyniła Polska również dotąd — popieranie dążeń krajów rozwijających się do przebudowy zasad międzynarodowej współpracy gospodarczej, do dostosowania jej do aktualnych potrzeb oraz do eliminowania elementów dyskryminacyjnych przy respektowaniu różnic systemów społeczno-ekonomicznych. Kraj i inne państwa wspólnoty socjalistycznej uważają, że takie zasady współpracy przyczyniają się do przyspieszenia rozwoju gospodarczego krajów rozwijających się.

Polska, która tak wiele inicjatywy i aktywności przejawiała i przejawia we wszelkich poczynaniach, mających na celu zahamowanie wyścigu zbrojeń i na rzecz rozbrojenia, stawia sobie i obecnie to zadanie jako jedno z najważniejszych i najpilniejszych. Bowiem tylko w warunkach pokoju może rozwijać się współpraca międzynarodowa i dobre wzajemne stosunki, służące i Polsce i innym państwom kontynentu europejskiej i całego świata.

»DZIEŃ FRANCUSKI« W TELEWIZJI POLSKIEJ

Ostatnio telewizyjni widzowie w Kraju mieli możliwość obejrzenia w II programie Telewizji Polskiej „Dnia francuskiego”. Od popołudnia do późnego wieczoru program telewizji francuskiej prezentowała spikerka francuskiej TV — Jacqueline Alexandre. Wśród wielu ciekawych pozycji francuskich duże zainteresowanie polskich widzów wzbudziły reportaże filmowe „Francja, jakiej nie znamy”, program rozrywkowy „Wielka szachownica”, film telewizyjny „Życie od nowa” oraz wielki festiwal piosenki francuskiej z takimi gwiazdami, jak Charles Aznavour, Sylvie Vartan, Julien Clerc i in. „Dzień polski” w Telewizji Francuskiej przewidziany jest na czerwiec.

SYMPOZJUM I SEMINARIUM W POZNANIU

W Poznaniu odbyło się dwudniowe sympozjum polsko-francuskie, poświęcone problematyce ustawodawstwa socjalnego w obu krajach. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele nauk prawnych z uniwersytetów i placówek Polskiej Akademii Nauk całego Kraju oraz uczeni francuscy z Uniwersytetu Paryż I.

Z udziałem naukowców z uniwersytetów francuskich

w Dijon, Saint-Etienne i Lyon oraz poznańskiej i wrocławskiej Akademii Ekonomicznej odbyło się w Poznaniu trzydniowe seminarium polsko-francuskie, poświęcone wybranym zagadnieniom z zakresu ekonomii i polityki gospodarczej. Kierownikiem naukowym grupy francuskich naukowców był prof. Claude Ponsard (Dijon), a polskich — prof. Zbigniew Czerwiński (Poznań).

**Często,
coraz częściej
Rodacy
zamieszkali
za
granicą
odwiedzają Polskę.
Przyjeżdżają
do Kraju
prywatnie
i służbowo,
odwiedzają
rodziny
i znajomych,
załatwiają
interesy,
biorą udział
w
międzynarodowych
zjazdach
czy wystawach.
Ale
wizyta,
o której
chcemy dziś
napisać,
miała
szczególnie
miły
i uroczysty
charakter.**



Delegacja z Koersel-Stal przekazała na ręce min. J. Wieczorka, szefa Urzędu Rady Ministrów (z prawej) pieniądze zebrane na Centrum Zdrowia Dziecka. Z lewej: p. S. Ciołek i p. T. Wilczek

«Szarotka» z Koersel-Stal w przeddzień swego dziesięciolecia

Pięciosobowa delegacja Komitetu Rady Rodzicielskiej Polskiego Domu Kultury „Szarotka” im. Marii Konopnickiej z Koersel-Stal, w Belgii, przybyła do Warszawy na zaproszenie redakcji tygodnika „Stolica”, aby wspólnie omówić program obchodów przypadającej w tym roku 10 rocznicy powstania tej placówki. Redakcja „Stolicy” na prośbę Komitetu Rady Rodzicielskiej objęła bowiem patronat nad obchodami oraz imprezami, które z tej oka-

zji odbędą się w dniu 26 września br. w Koersel-Stal. W skład delegacji reprezentującej polski dom „Szarotka” weszli p. Stanisław Ciołek, prezes Komitetu Rady Rodzicielskiej, p. Antoni Bohdanowicz — skarbnik komitetu, p. Feliks Rzepecki — przewodniczący Komisji Rewizyjnej — oraz p. Tadeusz Wilczek — prezes Komitetu Olimpijskiego. Na spotkaniu w redakcji „Stolica” omówio-

Dalszy ciąg na stronie 6



Pan T. Wilczek przekazuje na ręce p. S. Drążdżewskiego — sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego pieniądze zebrane na Fundusz Olimpijski

»Szarotka« z Koersel-Stal w przeddzień swego dziesięciolecia

Dalszy ciąg ze strony 5

no wstępnie program przewidywanych uroczystości. I tak wiadomo już, że w dniu 26 września odbędzie się spotkanie Polonii belgijskiej na cmentarzu w Lommel, gdzie pochowani są polscy kombatanci II wojny światowej, poległ na terenie Belgii. Następnie planuje się szereg

impresz, które odbędą się w domu „Szarotka”, jak np. tombola zorganizowana przez redakcję „Stolica” oraz występy artystyczne.

Delegacja domu „Szarotka” nie przyjechała do Kraju z pustymi rękoma. Przywiozła cenne dary: 10 tys. franków belgijskich przeznaczonych na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, 10.200 FB dla Polskiego Ko-

mitetu Olimpijskiego oraz 5 tys. FB na Centrum Zdrowia Dziecka. Pieniądże te zebrane zostały przez Komitet Rodzicielski z dochodów domu „Szarotka”. Przekazano je podczas spotkań w zarządzie Zamku, w Urzędzie Rady Ministrów i w Polskim Komitecie Olimpijskim. Ten piękny gest spotkał się z uznaniem przedstawicieli polskich władz, którzy na ręce członków delegacji złożyli serdeczne wyrazy podziękowania.

W czasie wypełnionego spotkaniem i zwiedzaniem pobytu w Warszawie członkowie delegacji domu „Szarotka” znaleźli chwilę czasu, aby opowiedzieć nam o swej pracy, o wielu cennych inicjatywach, o tym przede wszystkim jak doszło do założenia w Koersel-Stal tej tak ważnej dla krzewienia polskiej kultury placówki.

Wszyscy goście, z wyjątkiem pana Wilczka, są emerytowanymi górnikami. Już od samego początku pobytu na emigracji, tuż po wojnie, rozpoczęli działalność mającą na celu zrzeszenie całej miejscowej Polonii w różnego rodzaju klubach i stowarzyszeniach polskich. Zakładali polskie szkółki, zespoły folklorystyczne. Zawsze jednak dużo kłopotów sprawiało wypożyczenie lokalu na organizowane przez nich spotkania i imprezy. Również lekcje języka polskiego dla dzieci musiały, z konieczności, odbywać się w prywatnych domach. Dlatego 10 lat temu postanowiono wybudować własny polski dom. Idea znakomita, ale przedsięwzięcie trudne. Nikt przecież z inicjatorów nie dysponował sumą potrzebną na taką inwestycję. Ale gdzie jest zapał i pomysłów nie brakuje.

— Zwróciliśmy się najpierw do dyrekcji kopalni z prośbą o wydzierżawienie nam ziemi — wspomina prezes Komitetu Rady Rodzicielskiej p. Stanisław Ciołek. — Bez trudności uzyskaliśmy zgodę. To nas zachęciło do dalszych kroków. Zawarliśmy następnie umowę z firmą browarniczą „Campina”, w ramach której udzieliła nam ona pożyczki, a my zobowiązaliśmy się sprzedawać w bufecie naszego przyszłego domu wyłącznie piwo tej marki. I tak latem 1966 mogliśmy rozpocząć budowę. Czy zatrudniliśmy robotników? Ależ skąd. Na to nie było nas stać. Dom budowaliśmy sami, własnymi rękoma, czasem jeszcze przed pójściem do kopalni, a najczęściej po pracy. Dyrekcja

kopalni przychylnie odnosiła się do naszej inicjatywy, otrzymałyśmy od niej nawet materiał na fundamente. Przy załatwianiu wielu formalności bardzo nam również pomógł Konsulat Polski w Brukseli. Pracowaliśmy wiele godzin dziennie. Nie było nawet czasu, żeby pójść na obiady do domu. Żony przynosiły nam jedzenie na miejsce budowy. Ale dzięki tak intensywnej pracy dom stał w rekordowym tempie trzech miesięcy. Uroczyste otwarcie odbyło się 27 września 1966 r. Było to dla nas wielkie święto. Przybyli m. in. ambasador i konsul PRL w Brukseli, burmistrz miasta, przedstawiciele dyrekcji kopalni i wiele innych osób. Liczne również wzięli udział przedstawiciele Polonii z Koersel-Stal i okolic...

Dziś dom „Szarotka” może się pochwalić poważnymi osiągnięciami. Wprawdzie kolonia polonijna w Koersel-Stal jest niewielka, liczy około 70 rodzin, działalność przezeń prowadzona obejmuje swym zasięgiem również wiele okolicznych miejscowości zamieszkałych przez Polaków. Zorganizowano tu szkołę, w której uczy się języka polskiego około 40 dzieci. Działający przy domu amatorski zespół teatralny wystawia polskie sztuki, a młodzieżowy zespół folklorystyczny „Szarotka” propaguje polskie tańce i pieśni ludowe. Jest tu również biblioteka polska, w której zgromadzono około tysiąca książek. Organizuje się często różnego rodzaju wystawy. Ostatnio np. dużym zainteresowaniem cieszyły się ekspozycje filatelistyczne. Ponadto przy domu polskim działa Polski Klub Sportowy „Szarotka”. Nie ma bez przesady tygodnia, żeby nie organizowano tutaj interesującego spotkania, imprezy. Często zaprasza się ciekawych ludzi przyjeżdżających z Kraju. I tak np. miejscowa Polonia miała okazję spotkać się z generałem F. Skibińskim, znakomitym sportowcem Waldemarem Baszanowskim, obejrzeć występy „Skaldów”, Lucji Prus, kapeli „Stachy” z Krosna, zespołów „Żywiec”, „Rzeszowiacy” i wielu innych. Odbywają się tu również projekcje polskich filmów dostarczanych przez Ambasadę PRL w Brukseli.

Do domu „Szarotka” przychodzą oczywiście przedstawiciele Polonii, ale nie tylko. Zawsze tam można spotkać również Belgów, a nawet Turków czy Greków. Panuje

Delegacja Komitetu Rady Rodzicielskiej domu „Szarotka” z Koersel-Stal złożyła wianek pod pomnikiem Bohaterów Warszawy



jednak ogólnie przyjęta zasada: wszyscy mówią tylko po polsku. Ci, którzy nie znali polskiego języka musieli nauczyć się choćby kilku podstawowych słów.

Dom kultury „Szarotka” utrzymuje ścisły kontakt z Krajem. To właśnie za jego pośrednictwem organizuje się wyjazdy do Polski dzieci czy to na kursy języka polskiego, czy na kolonie letnie. Cenne są również powiązania z Towarzystwem im. Marii Konopnickiej w Warszawie, które przysyła książki do miejscowej biblioteki.

Działalność domu polskiego w Koersel-Stal ma ogromne znaczenie dla krzewienia polskiej kultury. Wielką w tym zasługą członków Komitetu Rady Rodzicielskiej, którzy nie tylko stworzyli dom, ale poświęcili się pracy w nim z zapałem i oddaniem. Za swą działalność i zasługi prezes komitetu p. Stanisław Ciołek i skarbnik p. Antoni Bohdanowicz zostali dwa lata temu odznaczeni Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W związku ze zbliżającą się rocznicą 10-lecia polskiego domu „Szarotka” redakcja „Tygodnika Polskiego” składa na ręce jego Komitetu wyrazy głębokiego uznania za tak piękną działalność i życzy wielu dalszych sukcesów w pracy. (ar)

Zdjęcia:

PIOTR KOCHAŃSKI



Goście z Koersel-Stal w czasie zwiedzania Warszawy. Od lewej: pp. prezes S. Ciołek, red. W. Smiałowski z tygodnika „Stolica”, A. Bohdanowicz, F. Rzepecki, T. Wilczek

Wiosenna pogoda zachęcała do spaceru po warszawskiej Starówce. Od prawej: pp. F. Rzepecki, A. Bohdanowicz, T. Wilczek i S. Ciołek



Eddie Kuligowski laureatem nagrody Promotion Niepce 1976

Eddie Kuligowski jest znanym fotografem. Zwracają się do niego o zrobienie zdjęć różne instytucje, agencje, periodyki, wydawnictwa książkowe. Prace jego były wielokrotnie wystawiane we Francji: w Bibliothéque Nationale i w paru salach wystawowych Paryża, w Caen, w Chalon-sur-Saône (mieście urodzenia J. N. Niepce'a — odkrywcy techniki fotograficznej) i innych miastach. Ekspozowano je w Brukseli. Obecnie duży zestaw jego zdjęć znajduje się w Stanach Zjednoczonych. Po wystawie zorganizowanej przez Centre Culturel Français aux Etats-Unis wystawa odwiedzi kolejno różne uniwersytety amerykańskie. Długa jest też lista publikacji, w których zamieszczone były zdjęcia p. Kuligowskiego. Znajdują się na niej zarówno wydawnictwa francuskie, jak i zagraniczne. Największym sukcesem młodego fotografa było zdobycie w tym roku nagrody „Promotion Niepce 1976”.

O ile postać wielkiego francuskiego fizyka i odkrywcy techniki sporządzenia fotografii Joseph-Nicéphore Niepce'a (1765—1833) jest powszechnie znana, o tyle o istnieniu nagrody jego imienia nie wszyscy wiedzą. Jest to nagroda przyznawana raz do roku przez stowarzyszenie Gens d'Images. Jury złożone ze specjalistów, fotografów i dziennikarzy, pod przewodnictwem Mile Jeanine Niepce, pra-pra-prawnuczki wielkiego odkrywcy, rozpatruje kandydatury i wybiera laureata. Nagrody imienia Niepce'a przyznawane są od 1956 roku. Przeznaczone są one dla młodych twórców, którzy nie przekroczyli 35 roku życia. Celem nagrody jest zwrócenie uwagi na młode talenty i udzielanie pomocy tym, którzy kochają fotografię i pragną pracować w zawodzie fotografa.

Dla Edwarda Kuligowskiego — jak brzmi pełne imię i nazwisko naszego Rodaka — nagroda Niepce'a stała się wydarzeniem, które otworzyło mu drogę do kariery artystycznej.

Eddie po wojsku pracował jako robotnik, ale gdy wychodził z fabryki poświęcał się całkowicie swej nowej pasji. Fotografował i doskonalił się korespondencyjnie. Po jakimś czasie spotkał się z propozycją pracy w studio Longchamp-Desmarteau. Obecnie pracuje już jako fotograf niezależny, co pozwala na przeznaczenie więcej czasu na prace dla siebie, na zdjęcia, które w języku ludzi z branży nazywają się „les photos créatives”. Wypowiada się w nich z temperamentem, a jednocześnie w sposób subtelny. Z każdego tematu stara się wyłowić „duszę” obiektu fotografowanego.

W planach na przyszłość, znajduje się również cykl reportaży z Polski. Pamięta ją z dwukrotnych wyjazdów na wakacje letnie, skąd przywiózł wiele bardzo miłych wspomnień. Nic dziwnego, że teraz chce tam pojechać już jako fotograf.

O swoich zamiarach, które zrealizuje bądź w tym, bądź w przyszłym roku, mówi z nami po polsku, bo jak wszystkie dzieci i wnuki Kuligowskich został wychowany w duchu przywiązania do starego Kraju i do jego kultury.

Dziadkowie Kuligowscy przyjechali do Francji z okolic Łodzi w okresie międzywojennym i osiedlili się koło Orleanu, pod Montargis. Dziadek pracował w miejscowej fabryce. Najstarszy z sześciorga jego dzieci, Jan, był w wieku poborowym, gdy wybuchła II wojna światowa. Poszedł na front, walczył i dostał się do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu wrócił do Montargis już razem z młodą Polką spod Krakowa, którą Niemcy wywieźli na roboty do Reichu. Młodzi poznali się w najtrudniejszym okresie swego życia. Przetrwali wojenną zawieruchę i koszmar niewoli. Po przyjeździe do Francji pobrali się.

Rodzice Eddiego do dzisiaj mieszkają pod Montargis. Są szczęśliwi; mają dwóch udanych synów: Alain jest dziennikarzem, a teraz Eddie ma pracę, którą lubi. (TD)



Było to w środkowej Francji. Eddie Kuligowski wracał z reportażu, gdy spotkał na drodze tę kobietę z bukietem rumianków. Zatrzymał się, żeby ją sfotografować. Jest to jedno z jego najlepszych zdjęć.



Teraz żyje stale w świecie fotografii. Zamówień otrzymuje dużo: od agencji, zakładów wydawniczych, różnych instytucji. Dużo pracy wymaga przygotowanie wystaw. A oprócz tego najważniejsze: les photos créatives

Tam, gdzie myszy Popiela zjadły

Ostrówek od legendarnej Kruszwicy, gdzie według podania, myszy zjadły Popiela, leży o rzut kamieniem. Jeśli przeprawić się Gopłem. Jeśli drogą lądową — to będzie jakieś 30 kilometrów. Ale minąwszy szerokie zagony pól PGR-owskich, ciągnących się po obu stronach szosy, trzeba jeszcze odbyć podróż promem, aby dostać się do samej wsi.



Z

lotów, na stałym łądzie dzieli od Ostrówka tylko 250-metrowy przesmyk Gopla. Dla dobrego pływaka drobiazg. Ale we wsi nie żyją wyczynowcy, tylko zwykli ludzie, którzy na chleb zarabiają uprawą ziemi i bez tej jedynej drogi publicznej, jaką jest prom, jak bez ręki. Stąd najważniejszą osobą w Ostrówku jest przewoźnik Stanisław nomen omen Woźniak i jak w innych wsiach centralnym domem jest agronomówka, gdzie mieszka agronom, tak tu — wodomistrzówka.

Komunikację ze światem czyli ze sklepem w Złotowie, szkołą w Popowie i kościołem w Ostrowie mają tutejsi tylko przez 12 godzin. Bo przecież pan Woźniak też człowiek i coś mu się od życia należy. To się zresztą tak tylko mówi — pracujesz człowieku od 6 rano do 18 wieczorem — ludzi i fury z towarem wozisz, patrzysz czy traktor i przyczepa niezbyt obciążone, a potem już fajrant. Bywa nieraz, że ktoś z Ostrówka dłużej w Kruszwicy zabawi, goście z Inowrocławia po nocy zjadą — to i wtedy dla miłej zgody i tylko za dobre słowo przewoźnik zrywa się z pościeli, motorek uruchamia i w drogę.

Najtrudniej — jesienią. Na półwyspie gleby tłuste, kujawskie, dobrze rodzą. A ludzie tu wyjątkowo pracowici, zapobiegliwi, więc jesienią porą wozy ze zbożem, traktory z burakami cukrowymi, ziemniakami już przed świtem ustawiają się w kolejkę u przeprawy. Wtedy Woźniakowi pomaga także syn Krzysio, a gospodarze, którzy nad wodą mieszkają, organizują straż porządkową.

Dalszy ciąg na stronie 10

Posé au bord de l'eau, dans un merveilleux paysage avec non loin, une réserve aquatique où les oiseaux les plus rares se nichent, le village d'Ostrówek est tout de même à l'écart puisqu'il faut prendre le bac pour le gagner. Un bras d'eau de 250 m, cela suffit pour isoler, et le passeur a un rôle de premier plan dans le village. C'est Stanisław Woźniak qui remplit cette fonction, nullement de tout repos. Il travaille normalement de 6 h à 18 h, mais quand de la famille des villes proches vient chez des voisins il est difficile, la nuit, de refuser de la transporter sur l'autre bord.

La saison la plus dure pour le passeur est l'automne. Il faut alors charger des charrettes pleines de blé et de betteraves sucrières ou de pommes de terre. A ce moment-là les ruraux riverains apportent leur aide. Les Puchalski forment justement une de ces familles de riverains. Est-ce la proximité de l'eau? Toujours est-il que la grand-mère Puchalska est toute torquée par les rhumatismes et aime à se chauffer près du feu. Les jeunes, Józef et Tarsyllia, ont bien installé le chauffage central dans leur partie de la maison, mais le père Walenty n'en a pas voulu, le chauffage central, ça dessèche l'atmosphère. Il ne faut pas en conclure qu'il est vieux jeu, pour ce qui est de la mécanisation il va avec le progrès, il a son tracteur et il veut l'aide d'une arracheuse-chargeuse quand viendra la saison des betteraves.

Avant la guerre, toute la presque-île était le domaine d'un propriétaire terrien, une seule famille de paysans possédait son propre lopin de terre. Aussi les ruraux sont ici sur leur terre depuis une génération seulement et ils ne pensent pas la quitter pour aller à la ville. Bien sûr certains des enfants y sont allés parce que la terre n'aurait pas suffi pour tous, cependant chez tous les propriétaires la succession est assurée. On ne manque de rien dans le village, grâce à la télévision on sait ce qui se passe dans le vaste monde et le facteur apporte tous les jours le journal local.

En été, le village est très recherché des touristes. A deux pas, ou plutôt d'un coup d'aile on est à Kruszwica où la légende prétend que le méchant Popiel fut mangé par les souris. Cependant on ne peut songer à installer un camp de vacances parce qu'il y a la réserve d'oiseaux qui commence juste derrière le village. Seule une entreprise de Łódź a racheté la gentilhommière de l'ancien propriétaire pour y installer un centre de repos.



1

Tam, gdzie myszy Popiela zjadły

Dalszy ciąg ze strony 9

bo w bałaganie i rwetęsie, jaki wówczas panuje, o wypadek nietrudno.

Puchalskich dom właśnie nad wodą. Może od tej wilgoci babcię Puchalską reumatyzm połamał tak, że chodzi w pół zgięta i tyle jej radości, że się przy piecu wygrzeje. Młodzi — Józef i Tarsyllia mają w swojej części domu kaloryfery. Syn chciał założyć centralne także rodzicom, ale ojciec Walenty sprzeciwił się temu stanow-

czo. Od tych rur gorących niezdrowe idzie powietrze, suche, że w gardle drapie. Ostali się starzy przy piecu, choć Walenty Puchalski, rocznik 1902, konserwatystą nie jest. Bez traktora to i on już sobie gospodarowania nie wyobraża, a kombajn buraczany, który w zeszłym roku pracował na polu Szmyta, ogromnie mu do gustu przypadł i tej jesieni obowiązkowo będzie też na polach Puchalskich. Wtedy dziadek w sam czas buraczanych wykopków zamiast bulwy ogławiać, siędzie sobie z fajeczką na pro-

gu, kawę będzie popijał, potem synowie Tarsylli, która co niedziela podaje tort jak kołacz własnej roboty — zagryzie i będzie się czuł jak nie przymierzając jaśnie pan Mlicki przed wojną.

Gospodarzami w Ostrówku są synowie i wnukowie dawnych fernali pana Mlickiego, do którego cały półwysp i ziemia na łądzie, w sumie 900 mórg należało. Prom także. W ten sposób ziemianin z Ostrówka był panem podwójnie. Komu chciał, dawał przeprawę, do kogo złość czuł — temu krzyżyki. Był we wsi wtedy jeden jedyny gospodarz, który w morzu pańskiej ziemi miał własną parcelę. Walenty Puchalski dziś już jego imienia nie pamięta. Zwali go Kamienny bo chłop jak skała był twardy. Solą w oku była ta parcela dziedzicowi, na wszystkie sposoby próbował wyrugować z niej Kamiennego. A kiedy nic nie pomogło, zabronił przewoźnikowi przeprować go na drugą stronę. Ka-

mienny sklecił sobie łódkę i kiedy potrzebował furą do Złotowa pojechać, furę na części rozbierał i tak Gopło przepływał.

Przejazd promem z wozem i końmi kosztował wtedy ciężki kawał grosza — 4 złote. To był pieniąż, bo Walenty jak dziś pamięta, że w 1934 r. za metr zboża placowano złotych polskich — 12. Prom siedł wtedy nie na motor, jak dziś, ale na szelki. Przewoźnik zakładał liny przez plecy i ciągnął jak wozniacy burlacy barki. Przy wietrznej pogodzie przeprawa trwała godzinę i dłużej. A przecież w czasach, kiedy o chleb było trudno, znajdowali się ludzie i do tej roboty.

Więc gospodarzami na własnym są w Ostrówku właścicielowie dopiero w pierwszym pokoleniu. Cenią sobie tę ziemię, choć z racji wodnej izolacji życie tu jednak trudniejsze niż gdzie indziej. Ale w Ostrówku nikt ziemi nie zostawia, żeby iść do miasta. Ani jedno gospodarstwo nie jest bez następców. Pewnie, że za mało tej roli, aby wszystkich tu urodzonych wyżywić. Cztery bracia Jerzego Głębickiego — najmłodszego z rodziny — powędrowali do Rybnickiego Zagłębia Węglowego. Są górnikami, mieszkają w blokach w Wodzisławiu, mają własne samochody. Regina Malinowska, sąsiadka Głębickich złożyła papiery do szkoły zawodowej w Inowrocławiu i będzie się uczyć na tokarza. Ale Jerzy ani braciom, ani Reginie nie zazdrości. Kocha tę ziemię i pracę na niej. Dom sobie niedawno postawił, myśli budować nową stodołę. Telewizor ma jak wszyscy we wsi, gazetę mu za kłamkę zatyka codziennie listonosz Sofor, więc co się na szeroki świecie dzieje — wie.

Ma też Ostrówek inną osobliwość — rezerwat przyrody. Za wsią nad Gopłem stoi wiąz tysiacletni, którego czterech chłopca nie obejmie. Dalej aż pod samym Łuszczewem, do którego dostępu bronią bagna torfowe, gnieździ się dzikie ptactwo — gęsi, kaczki, bażanty i kormorany. Nie uклада się zgodnie życie wsi z rezerwatem, bo zwierzęta rozpanoszyła się pod opieką rezerwatowych strażników do niemożliwości. Weźmy takiego bażanta — jak wiosną wejdzie w brudę, to nie skończy, póki nie wydziobie co do ziarenka kielkującej pszenicy. Dusza chłopka buntuje się na takie marnotrawstwo i niewiele tu wyjaśniają prelekcje, które co roku wygłaszają „brodziarze” — jak wsiowi nazywają pracowników rezerwatu.

Ochrona przyrody nałożyła też ograniczenia turystom. Krajobraz tu piękny, więc dla mieszczuchów ten kąs wodą — łakomy. Do wsi przyjeżdżają letnicy z Łodzi, Warszawy, ale budować państwowych ośrodków wypoczynkowych nie wolno. Przez tę barierę ograniczeń udało się tylko przebić zakładom sodowym w pobliskim Janikowie.



2

Pałacyk Mlickiego — teraz w ruinie, bo od 1945 r. bezpański, postanowili wyremontować i przeznaczyć na dom czasów niedzielnych dla swoich pracowników.

Wieś z tej decyzji zadowolona, bo jak przemysł w jej opłotki wchodzi, to uda się coś niecoś uszczknąć dla okolicy. Chodzi mianowicie o drogi.

Grunt tu jak się rzekło podmokły, torfowy. Rolnicy rowy odwadniające porobili, ile piasku, ile drewna nawieźli, a w roztopy, jak dawniej, nawet traktor nie przejedzie. Przydałby się żużel, trwalszy materiał — dla przemysłu to nie problem. Więc ostrowianom ten mariaż z sodowymi zakładami bardzo do gustu przypadł.

KRYSTYNA SONNTAG

3



4

1 Regina Malinowska (z prawej) będzie się uczyć w Inowrocławiu — chce zostać tokarzem

2 Młodzi Puchalscy — Józef i Tarsylia — żyją i gospodarują już po nowemu, na własnej ziemi

3 Przewoźnik Stanisław Woźniak jest najważniejszą osobą w Ostrówku

4 Walenty Puchalski — jeden z tych, którzy pamiętają rządy dziedzica na tej ziemi

Zdjęcia:

LEOPOLD DZIKOWSKI



Wśród producentów rowerów Polska usytuowała się na dziewiątym miejscu. Jeszcze wyższa jest pozycja Kraju jako konstruktora tych pojazdów. A dzieje się tak za sprawą polskiego monopolisty w tej dziedzinie produkcji — Zakładów Rowerowych ROMET w Bydgoszczy.

ROMET-em zdrowiej

W

u-
biegłym roku ROMET wy-
produkował milion sto tysię-

cy rowerów i ponad dwieście tysięcy motorowerów. Można się już doliczyć ponad stu różnych typów i odmian produkowanych tu pojazdów jednośladowych. W Bydgoszczy ROMET ma kilkanaście zakładów rozsianych po całym mieście, a do tego dochodzą jeszcze wydziały w Poznaniu, Jastrowiu, Kowalewie i Czechowicach. Załoga liczona jest w tysiącach, ale wciąż zakłady poszukują fachowców. Toteż Zespół Szkół Zawodo-

wych, działający przy przedsiębiorstwie, szkoli aktualnie 600 uczniów, którzy już niedługo zajmą miejsca przy stanowiskach pracy.

W bieżącym pięcioleciu ROMET podwoi produkcję rowerów (czyli dostarczy na rynek ponad milion rowerów więcej!) i o połowę zwiększy produkcję motorowerów. Te liczby świadczą dobitnie o rensansie roweru, który przestał być jedynie środkiem transportu, a stał się bodaj

najbardziej masowym środkiem turystyki i rekreacji.

Zjawisko to nie jest wyłącznie polskim fenomenem, można je zaobserwować we wszystkich krajach uprzemysłowionych. Stąd olbrzymi popyt na rowery na rynkach międzynarodowych. ROMET od razu wykorzystał koniunkturę i znaczną część jego produkcji jest eksportowana. Dwa kółka rodem z Bydgoszczy można spotkać w blisko czterdziestu krajach świata; i jeszcze jedna rzecz godna podkreślenia: 80% eksportu skierowane jest do Stanów Zjednoczonych i Kanady, krajów, gdzie wymagania, jeśli idzie o wykonanie, zapewni nie bezpieczeństwa i komfortu jazdy, są najwyższe na świecie.

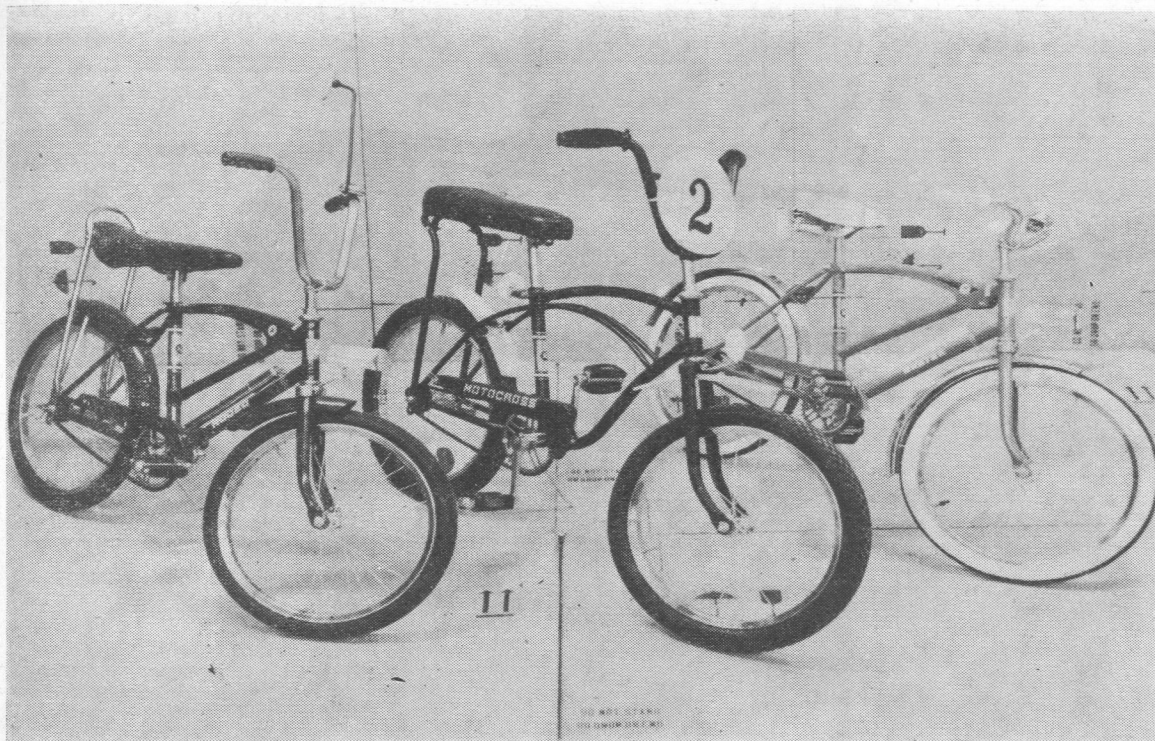
— Była to fabryka Millnera — wspomina na dziś tu pracujący inż. Zygfryd Wiciński, najpopularniejsza postać zakładu. — Kiedy zaczynałem, a było to 1 grudnia 1930 roku, stu pięćdziesięciu robotników robiło okucia do mebli. Od 1933 roku rozpoczęto produkcję części rowerowych, tych najprostszyc, pozostałe sprowadzano z zagranicy i montowano rowery. Z drugiej wojny światowej fabryka wyszła w znacznej części zniszczona, przez wycofujące się wojska niemieckie. Przystąpiliśmy do odbudowy. Zostałem mianowany kierownikiem jednego z wydziałów produkcyjnych. Potem byłem kierownikiem sprzedaży. Przez cały czas dokształcałem się i w 1955 r. uzyskałem dyplom inżyniera.

— Nikt nie zna tak dobrze naszych zakładów jak inż. Wiciński. — To zdanie powtarza się w każdej rozmowie. Nazywają go „Tata”, bo wiem dla wszystkich jest jak ojciec, wszystkich zna, wie, kto się kiedy żeni, komu urodziło się dziecko.

— Bo z ludźmi tak trzeba — mówi inż. Wiciński — w pracy powinna panować rodzinna atmosfera; wymagać, ale ze zrozumieniem.

Inżynier Wiciński jest znanym w całej Bydgoszczy działaczem społecznym; stąd jego drugi przydomek — „Prezes”. Działa w znanym bydgoskim klubie sportowym „Romet” (oczywiście jest to klub ko-





larski), zasiada również we władzach wojewódzkich Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników.

Młode pokolenie rometowców godnie reprezentuje nastawiacz Jan Sarnowski, pracujący w zakładzie zaledwie od trzech lat. Mimo tak krótkiego stażu już jest cenionym pracownikiem, znanym racjonalizatorem.

ROMET ma wielu oddanych pracowników, zdobywających wyróżnienia na różnych polach działalności. To zaangażowanie załogi jest jednym z czynników wpływających na wysoką jakość produkowanych w Bydgoszczy rowerów.

Rowerzy z ROMET-u to nie tylko precyzyjne wykonania, to również oryginalne konstrukcje. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy opracowuje coraz to nowe, lepsze modele. Co cztery lata produkcja całkowicie się zmienia. Większość całych konstrukcji, lub poszczególnych części uzyskuje ochronę patentową.

Niebagatelny atutem bydgoskich rowerów jest ich efektowny wygląd, co — jak wiadomo — przyciąga uwagę nabywców, szczególnie tych młodszych. Rowerzy produkowane są w kilkudziesięciu kolorach i wyklejane barwnymi kalkomaniami z folii aluminiowej.

Najważniejszym jest jednak bezpieczeństwo i wygoda użytkownika. W tym celu zlikwidowane zostały wszelkie ostre krawędzie w konstrukcji roweru, pedały umieszczono w taki sposób, aby nawet przy dużym przechyle nie zaważyły o nawierzchnię jezdni, cała konstrukcja spełnia wymogi obciążeń statycznych (to polska nowość!)

i dynamicznych, rowery wyposażone zostały w oświetlenie i oznakowanie zapewniające dobrą ich widzialność oraz w bardzo sprawne hamulce. Poważnym walorem jest ich nieduży ciężar.

ROMET robi rowery dla wszystkich: dla małych dzieci (rowerki z Czechowic) dla młodzieży i dorosłych, dla zakochanych par (tandemy) i dla starszków, którzy wolą nie ryzykować jazdy po drogach, a chęć utrzymać sprawność fizyczną. Dla nich produkowane są tzw. rowery zdrowotne, na których kręci się w miejscu pedałam, a licznik wskazuje ilość przejechanych kilometrów. Każdy klient może otrzymać to, czego sobie życzy. Na przykład: odbiorcy holenderscy gustują w rowerach w stylu lat dwudziestu i takie są produkowane. W Kraju zapanowało szaleństwo rowerów składanych, a więc ROMET wypuszcza całą gamę składaków. W Stanach Zjednoczonych modne są rowery młodzieżowe o linii podobnej do motocykli motocrossowych i już ROMET ma do zaferowania sličny „Motocross”. Opuszczają też niedługo linie montażowe następne szlagiery m. in. nowe typy motorowerów i elektryczny miniskuter dla dzieci.

Dzięki ROMET-owi cała Polskę owładnęła mania pedałowania, jeszcze trochę a wstyd będzie pokazać się samochodem. ROMET-em zdrowiej!

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia:
BOGDAN RÓŻYC



Si la Pologne occupe la neuvième place dans le monde quant à la production de bicyclettes, c'est grâce à la fabrique „Romet” de Bydgoszcz qui a vite saisi que le vélo allait connaître sa renaissance non comme moyen de transport uniquement, mais pour le tourisme. Cela lui a valu d'être prête pour l'exportation vers des pays aussi exigeants que les États-Unis et le Canada par exemple.

Une production dépassant largement le million l'an passé, sans compter les vélocroiseurs. La centrale de Bydgoszcz a des filiales à Poznań, Jastrowiec, Kowalewo et Czechowice, aussi, pour former des spécialistes, une école près l'entreprise a été fondée à Bydgoszcz, elle compte actuellement 600 élèves, futurs techniciens.

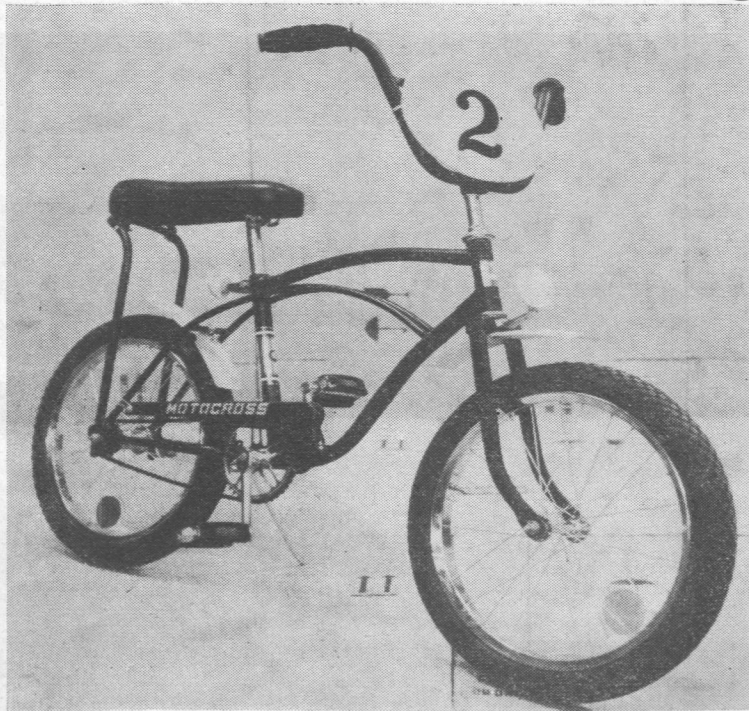
Pour connaître le succès à la vente, il faut avoir un excellent bureau d'étude qui met au point des modèles toujours nouveaux et meilleurs puisque la production change complètement tous les quatre ans. Le plus important reste la sûreté et le confort. Aucun angle vif dans la construction du vélo, elle répond pleinement aux exigences statiques, et dynamiques avec d'excellents freins, en plus elle est légère.

On fait des vélos pour tous: les enfants, la jeunesse et les adultes, des tandems pour les amoureux et des vélos fixes pour ceux qui veulent pratiquer le cyclisme en chambre pour des raisons de santé. Rien d'étonnant qu'avec les beaux jours la „petite reine” fourmille sur les routes polonaises.

1
Hala montażu rowerów

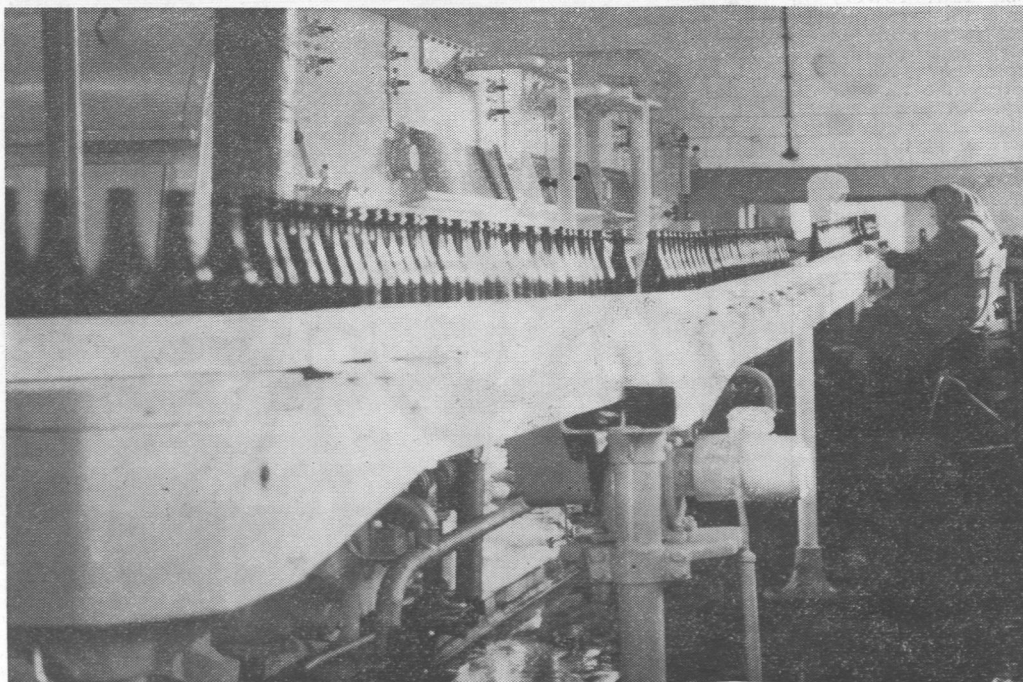
2
Kilka najnowszych modeli rowerów dla młodzieży

3
Młodzieżowy „Motocross” produkowany z myślą o nabywcach ze Stanów Zjednoczonych





Kariera z Żywca rodem



Napój warzony z chmielu zdobył wielką popularność w świecie. Przeciętny Anglik wypija rocznie 100 litrów piwa, Czech — 132, Belg — 135, Austriak — 170, a Bawarczyk — aż 440 litrów. Wysoką pozycję zajmują także Polacy, każdy statystyczny nasz rodak (łącznie z tymi w kolysce) wypija rocznie ok. 90 litrów piwa jasnego, ciemnego i pełnego. To sporo, chociaż...

Od pradawnych czasów

O warzeniu piwa podają tablice sumeryjskie sprzed 5 tys. lat. O piwoszach wspomina kodeks prawny Hammurabiego z 1800 roku przed naszą erą, zalecający, aby fałszerzy piwa wsadzano po wieczne czasy do kadzi warzelniczych, a karczmarzy dolewających wody do piwa, topiono w... rzekach. Najstarsze kroniki polskie głoszą, że piwo warzył Piast Kołodziej, a wielkim smakoszem tego trunku był także Bolesław Chrobry, który wyjeżdżając na polowanie do puszczy brał ze sobą dwie beczki jasnego. Jeden z pierwszych browarów mieścił się w klasztorze tyńieckim. W XII wieku zakonnicy wyrabiali ciężkie, ciemne piwo, które zwałono z nóg najdzielniejszych wojów. W kronikach Jana Długosza czytamy:

„Ma kraj Polski napój warzony z pszenicy, chmielu i wody, po polsku piwem zwany; a gdy nic nadeń lepszego do po-

krzepienia ciała, jest nie tylko rozkoszą mieszkańców, lecz i cudzoziemców wybornym smakiem zachwyca”...

Zywieckie Zakłady Piwowarskie w 1976 r. będą miały 120 lat, choć tradycje warzenia piwa w grodzie nad Sołą sięgają co najmniej sześciu wieków. Mały browar książęcy Habsburgów stał się dziś wielkim i nowoczesnym kombinatem warzelniczym, posiadającym swoje filie w Bielsku-Białej i w Cieszynie. W bieżącym roku wyprodukuje on 950 tys. hektolitrów piwa, z czego browar w Żywcu 670 tys. hektolitrów, w Cieszynie — 150 tys., a w Bielsku-Białej — 130 tys.

Do niedawna warzenie piwa było jeszcze przywilejem męskiego rodu. I tylko piwowarzy znali tajniki przyrządzania tego napoju. Oni też decydowali o jego smaku, klarowności i obfitej pianie, którą — jak wspomina opowieść ludowa — ścinano nożem z kufła. Choć legenda ta przetrwała do dziś, stopniowo maleje rola piwowarów, których zastępują maszyny i agregaty warzelnicze. Dziś nad prawidłowym warzeniem piwa i jego leżakowaniem czuwa sztab ludzi w nowoczesnych wydziałach produkcyjnych, wyposażonych w najbardziej nowoczesne urządzenia kontrolne i badawcze.

Decyduje... woda

Zywiecki „Full Beer”, za który browar otrzymał w 1975 roku złoty medal w Paryżu, swój przedni smak zawdzięcza wodzie, którą pobiera ze źródeł położonych u wierzchołka Skrzycznego. Woda jest duszą piwa — powiadali najstarsi piwowarzy, ukrywając skrzętnie tajniki przygotowania smacznego srodu i brzezki piwnej. Obecnie jednak nikt nie stara się ukryć technologii produkcji srodu, ilości dodawanego chmielu i wody. Na jeden hektolitr piwa potrzeba 850 litrów wody, a resztę stanowią sól i chmiel.

Chociaż wodę ma żywiecki browar jak prawdziwy nektar, to jednak „o jakości piwa — powiada dyrektor naczelny kombinatu, mgr Karol Matlak — decyduje sam proces warzenia i okres leżakowania. Im lepsze warunki leżakowania, tym piwo smaczniejsze i klarowniejsze. Ale aby było smaczne, trzeba je przechowywać w odpowiednich warunkach (najlepiej w piwnicach o jednakowej temperaturze od 6 do 10 stopni Celsjusza), w których nie traci swoich walorów.

Do 20 krajów w świecie

Na żywiecki „Full Beer” trwa nadal wielki „boom” w świecie. W 1975 r. Żywiec wyeksportował ponad 205 tys. hektolitrów piwa, głównie do Austrii, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji i Stanów Zjednoczonych oraz do Jugosławii, Bułgarii i na Węgry. Najwięcej, bo ok. 70 tys. hektolitrów, kupują w Polsce Węgrzy. U nich flaszka polskiego piwa kosztuje tyle, co cienki... „Rizling”.

Z każdym rokiem wzrastają wymagania zagranicznych odbiorców, które producent musi spełniać. Np. do Anglii Kraj wysłał piwo w butelkach po 0,27 i 0,33 litra, natomiast do Bułgarii, Węgier i Jugosławii we flaszkach półlitrowych. Eleganckie etykiety podnoszą efekt zewnętrzny, co ma duży wpływ na sprzedaż piwa. Żywiecki browar rozszerza asortyment swoich wyrobów. Ostatnio wypuścił on na rynek krajowy nowy gatunek „Special Full Beer”, a dla amerykańskiej firmy piwo „Krakus”. Jest to lżejszy gatunek piwa o 12 stopniach Ballinga, które w ub. roku zdobyło sobie drugie miejsce na olimpiadzie piwowarskiej w Nowym Jorku.

JÓZEF KLIŚ

Zdjęcia: ARCHIWUM

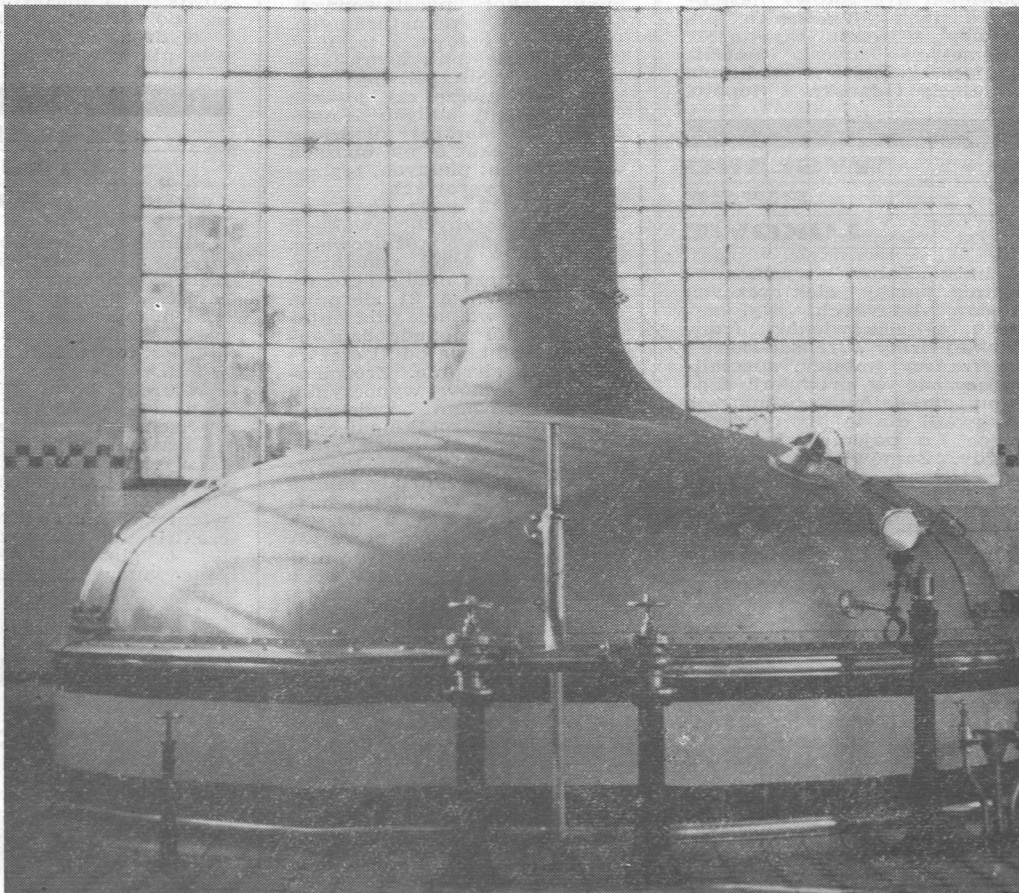


La boisson à base de houblon est une des plus vieilles du monde puisque les tablettes sumériennes d'il y a 5000 ans parlent du brassage de la bière. Si, statistiquement parlant, les Polonais ne sont pas les plus gros buveurs de bière, on compte pourtant quelque 90 litres de bière blonde par an et par habitant.

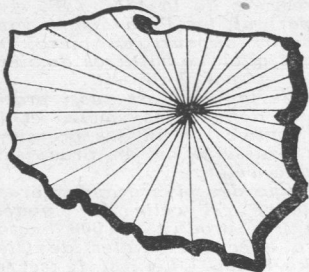
Le brassage de la bière est aussi pratiqué en Pologne depuis des siècles et le monastère de Tynec fut un des premiers à posséder sa brasserie où on produisait une bière brune célèbre.

Aujourd'hui une des plus grandes brasseries de Pologne est celle de Żywiec. L'an passé on y a produit 950 000 hectolitres de bière avec les filiales de Cieszyn et Bielsko-Biala. Quel est le secret d'une bonne bière? Un bonne eau en est l'âme, prétendent les brasseurs (pour 1 hl de bière il faut 850 l d'eau), ensuite viennent le processus du brassage et le temps d'encavement à des températures allant de 6 à 10°. Ces conditions, la bière de Żywiec les remplit, cela lui a valu une médaille d'or à Paris l'an passé et une importante exportation de „Full Beer” vers l'Australie, la Grande-Bretagne, la France, la R.F.A., les Etats-Unis la Yougoslavie, la Bulgarie et la Hongrie.

Quand on exporte, le contenu de la bouteille est une chose et l'étiquette en est une autre pour l'acheteur qui prend de la bière polonaise pour la première fois. Suivant les exigences des pays, on produit aussi des bières différentes, ainsi la bière „Krakus” plus légère, a remporté le second prix au concours de bière à New-York.



PROSTO Z POLSKI



AUTOSTRADA OMIJA GDAŃSK

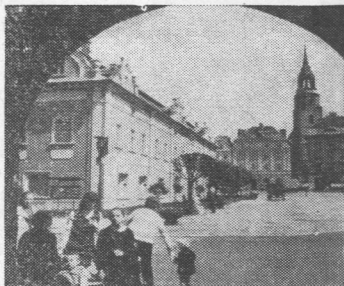
Wzdłuż północno-zachodniej strony Trójmiasta powstaje nowoczesna autostrada. Rozpoczyna się w pobliżu Pruszcza Gdańskiego i biegnie do Gdyni. Będzie to 36-kilometrowa trasa o dwu szerokich, dwupasmowych jezdniach oraz 6 wielopoziomowych bezkolizyjnych skrzyżowaniach. Prawie gotowy jest już pierwszy, 16-kilometrowy odcinek tej obwodnicy. W sierpniu powinien być gotowy następny odcinek długości 15 km. Byłaby wówczas czynna 31-kilometrowa arteria umożliwiająca jadącym z południa ominięcie Gdańska i Sopotu.

WYSLANO PIECE ŁUKOWE

Z huty „Zabrze” wysłano ostatnią partię elektrycznych pieców łukowych, wykonanych na zamówienie francuskiej firmy „Creusot-Loire”. Zabrzańscy hutnicy, specjalizujący się w produkcji tego typu agregatów hutniczych wykonali dla tej firmy cztery piece o pojemności 70 ton każdy. Zamówienie zostało zrealizowane przed terminem.

CO TYDZIEŃ NOWY OBRAZ

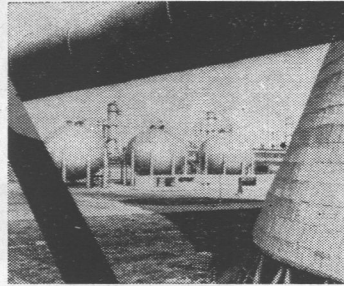
To fakt, w Zielonej Górze wielbicieli malarstwa mogą co jakiś czas na ścianach swych mieszkań zmieniać obrazy. Nawet jeśli nie dysponują pieniędzmi na kupno ulubionych płócien lub ich reprodukcji. W tym bowiem mieście zainaugurowała działalność wypożyczalnia reprodukcji malarstwa. Zorganizowano ją przy Bibliotece Publicznej im. C. Norwida. Z wypożyczalni, za przystępną opłatą, korzystać mogą o-



soby dorosłe zarejestrowane w kartotece tej biblioteki. Pomyśl się spodobał i organizatorzy wypożyczalni robią starania, aby powiększyć ilość reprodukcji obrazów, na które jest najwięcej amatorów.

PORA MYŚLEĆ O WAKACJACH

Przemiarki zostały już dokonane. Jak przewidują organizatorzy wakacji letnich, różnymi formami wypoczynku objętych będzie 4,8 mln uczniów szkół podstawowych, średnich i pomaturalnych. Więcej niż połowa z tej liczby wyjedzie poza swoje stałe miejsce zamieszkania — w góry, nad morze czy jeziora. Obok kolonii stałych i obozów część starszej młodzieży spędzi wakacje na obozach wędrownych: pieszych, żeglarskich i rowerowych. Podobnie jak w ub. roku terminy tegorocznych wakacji letnich będą zróżnicowane. Uczniowie szkół podstawowych zakończą naukę 7 czerwca, a rozpoczną 21 sierpnia. Natomiast wakacje dla młodzieży szkół ponadpodstawowych trwać będą od 21 czerwca do 31 sierpnia. Zróżnicowanie terminów wypoczynku pozwala bowiem zwiększyć liczbę miejsc na koloniach i obozach oraz uniknąć spiętrzeń przewozowych. Pierwszeństwo w przydziale miejsc na obozach i koloniach mają dzieci i młodzież z dużych miast i ośrodków przemysłowych, dzieci samotnych matek, rodzin korzystających z opieki społecznej, sieroty, dzieci z rodzin wielodzietnych oraz te, które wymagają wypoczynku ze względów rodzinnych. Rozmiary prowadzonej w Kraju akcji letniej pozwalają już zapewnić wszystkim uczniom szkół podstawowych z dużych aglomeracji miejskich co najmniej 3 tygodnie wypoczynku poza miejscem zamieszkania. Dla młodzieży o określonych zainteresowaniach organizowane są obozy specjalistyczne: na przykład sportowe, językowe, artystyczne.



PODRĘCZNIKI SZYBCIEJ DRUKOWANE

Drukarnia Państwowych Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych w Bydgoszczy jest największym w Kraju producentem podręczników. Wydrukuje się tam w tym roku około 20 milionów książek, a więc dużo więcej niż we wszystkich innych wydawnictwach tego typu w Polsce. Do szybkiego druku podręczników przyczyni się zmontowana tam niedawno nowoczesna maszyna rotacyjna do druku dwubarwnego o wydajności 5 milionów egzemplarzy rocznie.

SZAŁAMAJE STAJĄ SIĘ MODNE

Szałamaje to instrument składający się z kilku blaszanych trąbek złączonych w jedną całość. Jedynym w Kraju zespołem uprawiającym grę na tym rzadkim instrumencie była orkiestra szkolna w Zbąszyniu. Ale przybędzie jej konkurent, bo w szkole podstawowej w Tomaszowie Mazowieckim powstał zespół gry na szalamajach. Pod batutą założyciela zespołu Leopolda Figata na instrumentach tych ćwiczy 24 uczniów. Tomaszowianie z niecierpliwością oczekują na pierwszy występ tej oryginalnej orkiestry, a pracownicy miejscowej Fabryki Dywanów „Weltom” postanowili ofiarować dyrygentowi ozdobną buławę.

TEMAT TYGODNIA

Kwiaty symbolizują naturalne piękno. Wyrażają uczucia. Towarzyszą człowiekowi od urodzin, poprzez wszystkie uroczystości rodzinne i państwowe, aż do ostatecznego pożegnania z tym światem.



Przywykło się mówić o nich przede wszystkim w kategoriach estetyki i uczuć. Ale kwiaty to także licząca się gałąź gospodarki narodowej. Niekwestionowane pierwszeństwo w uprawie tulipanów i goździków ma w Europie Holandia. Na trzecim miejscu pod względem „produkcji” goździków uplasowała się Polska. W Holandii mianowicie na 1 mieszkańca przypada 14 goździków, w Republice Federalnej Niemiec (drugie miejsce) — 8, a w Polsce — 7. Uprawa tych pięknych kwiatów, które rosła w szklarniach przez okrągły rok, przynosi rocznie około miliarda złotych. Nie jest to mało! Można nawet zaryzykować powiedzenie, że Kraj stał się goździkową potęgą. Czy tylko goździkową? Drugie miejsce w uprawie kwiatów zajmuje w Polsce ich królowa — róża. W kolejności po niej następują chryzantemy, gerbery, frezje, cyklameny, azalie, tulipany, hiacynty, pierwiosnki. Głównym odbiorcą kwiatowego rynku są klienci krajowi, którzy kwiatów kupują coraz więcej — na prezenty i dla ozdoby własnego mieszkania. W ostatnim pięcioletcu wydatki ludności na kwiaty wzrosły aż dwukrotnie, co świadczy zarówno o sympatii dla kwiatów, jak i o wzroście stopy życiowej.

Ale dużo kwiatów idzie z Polski również na eksport, głównie do Związku Radzieckiego i Szwecji. Wszystkie przytoczone tu fakty, wystawiają dobre świadectwo polskiemu kwaciarstwu. W niektórych uprawach zaczynało przecież prawie od zera. Przed wojną np. niemal wszystkie tulipany w Kraju pochodziły z importu z Holandii, a obecnie uprawa tego kwiatu i innych cebulowych roślin ozdobnych zajmuje powierzchnię ponad 100 hektarów, dzięki czemu całe krajowe zapotrzebowanie na tulipany jest zaspokajane z własnej produkcji.

Był w Polsce czas, gdy aktualne było jakże smutne hasło: „Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną”. Lasy przestały płonąć. Przyszedł czas na różę.

HUIT NOUVEAUX HOTELS «ORBIS» CETTE ANNEE

Le tout dernier des hôtels à avoir été ouvert aux touristes est le „Holiday Inn Orbis” qui compte 11 étages et a été érigé à Cracovie par la firme française Sodeteg. Dès l'ouverture, la fréquence a été élevée car l'attraction de Cracovie ne faiblit pas et l'hôtel répondait à un besoin urgent. La chaîne des hôtels Orbis va ainsi s'enrichir encore cette année de 7 autres hôtels, soit 8 en tout avec le Holiday Inn cité plus haut. Ce sont: A Varsovie, le Victoria-Intercontinental qui sera le plus luxueux hôtel de la capitale; à Gdańsk, un Novotel sur l'île aux Greniers; à Szczecin, l'Orbis-Reda; à Kołobrzeg, l'Orbis-Solny; à Jelitkowo près de Gdańsk, l'Orbis-Posejdon; à Karpacz dans les Sudètes, l'Orbis-Skalny et enfin à Kalisz, l'Orbis-Prosna.

D'ici 1980, six autres hôtels Orbis seront construits à Gdańsk, Szczecin, Poznań, Cracovie, Białystok et Sosnowiec. A partir de 1980, le rythme de construction ne faiblira pas et les hôtels Orbis pousseront à Swinoujście, Ciechocinek, Przemyśl et Wrocław.

La base hôtelière polonaise rattrape son retard pour répondre à la demande de confort des clients venus du monde entier.

L' ATLAS D'UNE VILLE FICTIVE

Il ne s'agit nullement d'une oeuvre littéraire, ce n'est pas davantage de la science fiction bien que l'idée en elle-même tient de la science et également de la fiction. Les premiers exemplaires de cet

atlas viennent de sortir. On y trouve un fragment d'une ville fictive qui illustre des phénomènes tels le degré d'intensité du bruit, la pollution de l'atmosphère, l'état des immeubles et des installations communales, l'emplacement de ces installations communales etc...

Préparé par l'Entreprise de Géodésie et Cartographie de Katowice, cet atlas constitue une sorte de modèle pour les différentes villes et agglomérations urbaines polonaises. Grâce aux renseignements qu'il contient, il permettra dans l'avenir de réduire le cycle des investissements en éliminant tous les facteurs relatifs à l'étude des conditions de localisation des différents immeubles ou centres. Bien entendu cet atlas s'adresse plus particulièrement aux urbanistes. Il a toutes les chances de devenir un manuel indispensable.

DES ROSES POUR PROTEGER LES DUNES

Chaque année, à l'automne, l'Office maritime prend de nouvelles initiatives pour fixer les dunes grâce à la plantation de différentes espèces de végétaux, ce qui a pour effet de protéger le littoral de l'action destructrice de la mer pendant la mauvaise saison. Malheureusement l'action destructrice des vacanciers n'est pas des moindres. Et si les dunes arrivent à résister aux vagues déchaînées, elles cèdent devant les touristes, qui en foule, piétinent la maigre végétation des dunes.

Comme les interdictions et les amendes sont presque sans effet, les employés de l'Office maritime ont pensé à planter des rosiers. L'avantage est double, non seulement la variété de rosiers plantée sera du plus bel effet mais les dunes seront protégées grâce aux épines, ce

qui forcera les vacanciers à la prudence. Dans la région de Koszalin, des centaines de rosiers ont été plantés, on verra si leurs sévères épines seront le meilleur garant de la sauvegarde des dunes.

EN COURANT

On sait l'importance que les photos prises d'avion ont joué dans la recherche des sites archéologiques. En Pologne la plus grande révélation a été dernièrement la découverte d'une route existant il y a 1500 ans. Cette route allait depuis un village dans la région de Regów en Mazovie occidentale, en direction de l'ouest et elle avait quelque 20 m de large. Sur près de 1 km, la route a été recréée.

Pour la fin du 50^e anniversaire du port de Gdynia, la ville obtiendra un théâtre moderne. Le gros de l'ouvrage est terminé et actuellement ce sont les intérieurs qui sont installés. Déjà les habitants attendent avec impatience la grande première théâtrale qui inaugurerait une importante activité culturelle.

Bien que les guides des Tatras ne manquent pas, un atlas des Tatras est actuellement à l'étude. Il contiendra environ 30 planches et cartes explicatives. Grâce à lui on pourra se familiariser avec les trésors de la nature de ces montagnes, l'économie et l'environnement.

Szczecin va voir la percée d'une nouvelle voie déjà appelée „Voie du château”. Elle conduira depuis le centre de la ville jusqu'au bord oriental de l'Odra. Un des plus grands investissements de la ville, cette voie exigera la construction d'un pont et d'une estacade de 2 km, suspendue à 15 m au-dessus du sol.

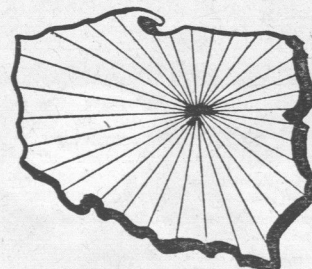
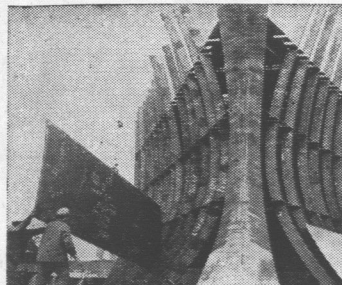
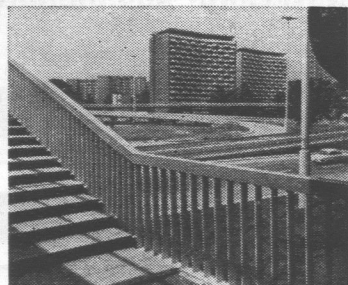
L'AIR DU TEMPS

Au mois de juin prochain la Pologne s'apprête à accueillir quelque mille cinq cents jeunes venus de presque tous les pays d'Europe. Depuis longtemps un pareil rendez-vous ne s'était pas tenu, il faut remonter au Ve Festival de la Jeunesse d'il y a vingt ans pour retrouver une affluence semblable.

Déjà les hôtes — la Fédération des Unions socialistes de la Jeunesse polonaise — ont lancé le branle-bas de combat pour que tout soit prêt du 20 au 27 juin prochain. Comme il s'agit de la jeunesse, le programme n'aura rien de rigide, il comprendra surtout des commissions et séminaires tenus sous forme de table ronde. Les discussions porteront sur l'échange touristique entre les organisations de jeunesse et étudiantes, bien entendu sur un renforcement de la coopération et la compréhension mutuelles des jeunes de tous les pays. Ce dernier thème rejoint ce qu'il est commun d'appeler „l'esprit d'Helsinki” au point qu'on surnomme déjà la rencontre de juin d'„Helsinki de la jeunesse”.

Venus de trente pays, les jeunes représenteront les différentes tendances politiques et pourront confronter ce qui a été fait dans le domaine social, économique et politique. Et comme tous les jeunes ont déjà plus que leur mot à dire, les décisions prises en commun compteront pour l'avenir des rapports internationaux.

Le branle-bas de combat pour les hôtes consiste, pris du côté pratique et culturel, à organiser des vacances pour plusieurs milliers de jeunes, les clubs étudiants préparent des programmes qui présenteront l'acquis théâtral et artistique polonais. Il y aura aussi des spectacles montés en commun qui promettent d'être passionnants. Nous auront l'occasion de revenir à la rencontre de juin, pour en donner un compte-rendu.



En direct de Pologne



Quand figure à l'affiche de l'opéra de Varsovie le nom du ténor *Wiesław Ochman*, c'est aussitôt la ruée pour se procurer un billet. Il faut dire que le chanteur voyage beaucoup — n'est-il pas le premier ténor polonais à s'être produit au Metropolitan Opera à New-York et dernièrement à l'Opéra de Paris — aussi entre Paris, Hambourg et les autres villes du monde, l'apparition d'Ochman en Pologne fait figure d'événement.

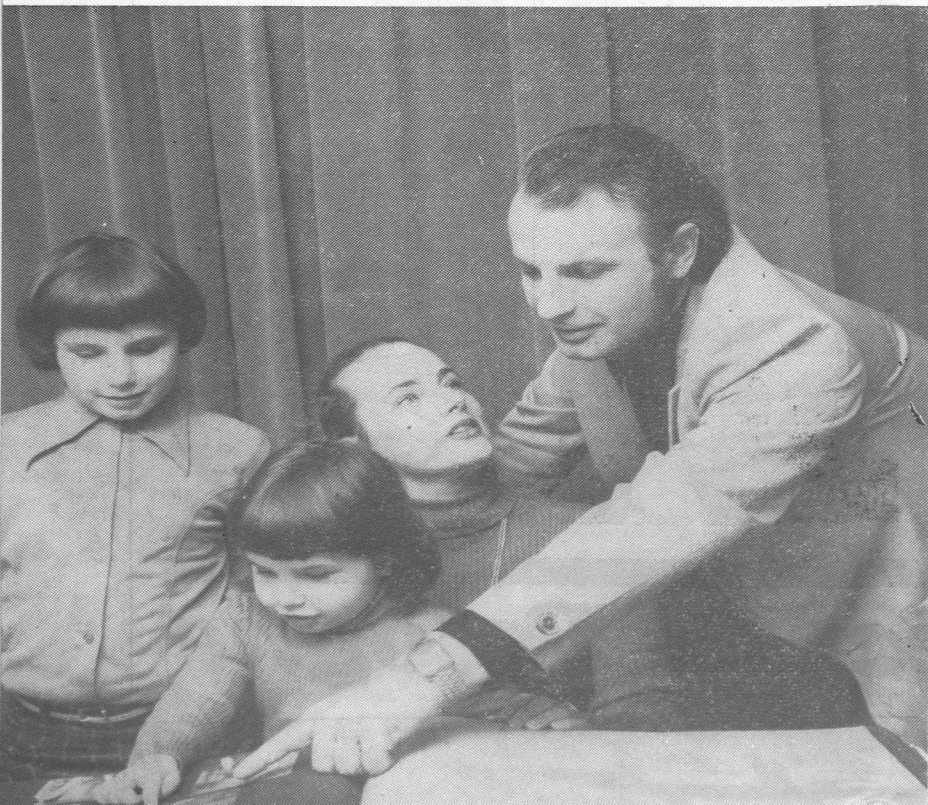
Tant de succès provoque chez le chanteur le sens de la responsabilité, il sait qu'il doit faire le maximum pour que les spectateurs gardent un bon souvenir de la rencontre. Ochman n'arrive pas à se libérer du trac qu'il faut à chaque fois surmonter avant d'entrer en scène. Il sait qu'il faut donner sa part au spectacle dont la réussite dépend des efforts de toute l'équipe des créateurs et interprètes.

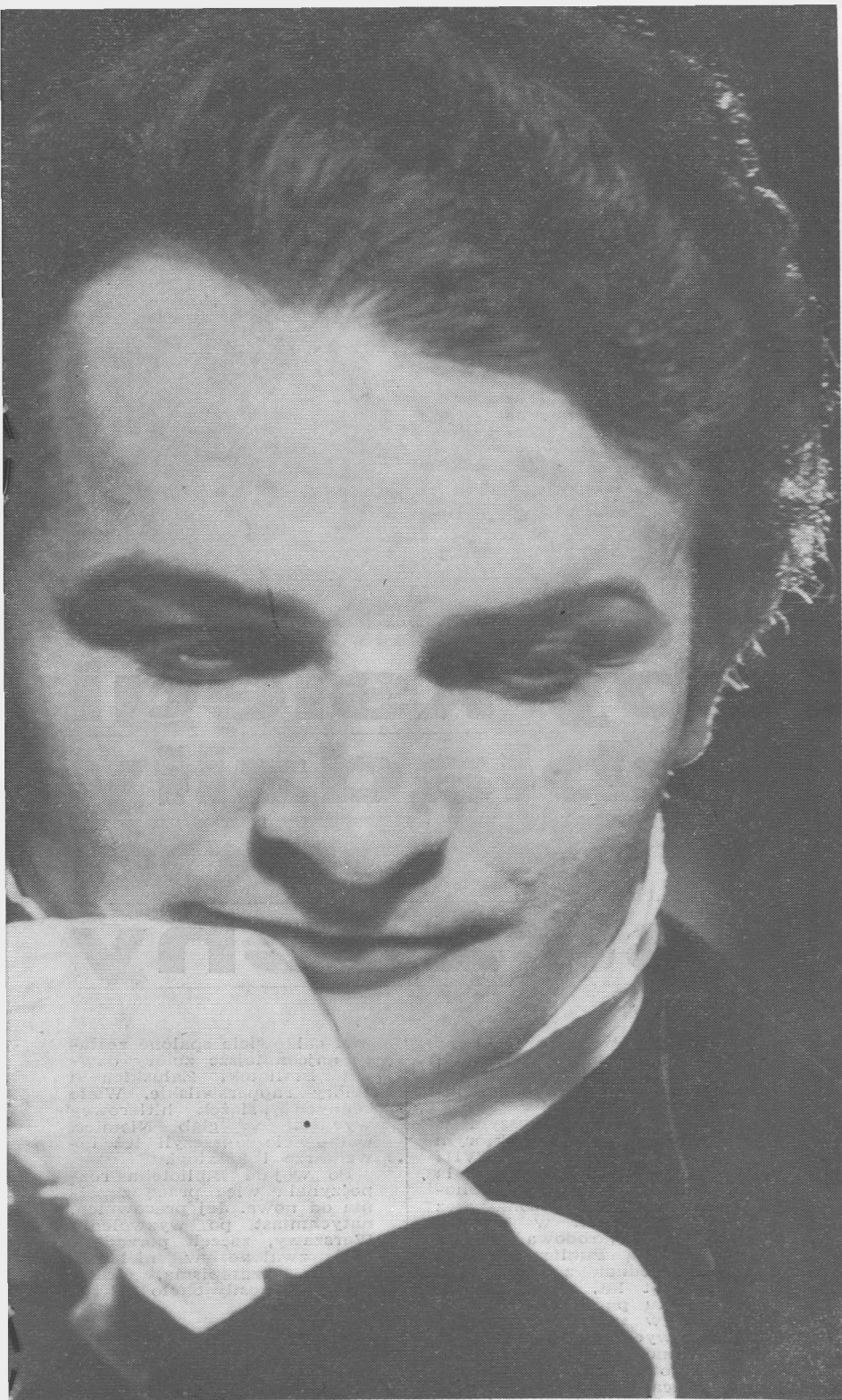
Il y a encore, outre la voix, le talent de l'acteur. Ochman considère qu'un bon jeu permet de toucher plus vite la sensibilité du spectateur pas tout à fait mélomane et s'il chante, c'est parce qu'il pense que chacun tient caché au fond de lui-même une certaine dose de sensibilité — qu'on appelle cela romantisme, vieux jeu ou encore autrement — sans cette conviction profonde, il aurait abandonné depuis longtemps le métier de chanteur. Bien qu'il ait à son répertoire „*Dies Irae*” de Penderecki, Ochman est surtout un merveilleux interprète des classiques, actuellement il se produit dans „*Don Giovanni*” de Mozart.



Nazwisko Wiesława Ochmana jest zawsze magnesem dla publiczności nie tylko w Kraju. Głos i sztuka aktorska tego artysty, który jako pierwszy po wojnie polski śpiewak wystąpił w Metropolitan Opera w Nowym Jorku fascynuje melomanów.

Głos
i sztuka ak
to właśnie
Wiesław O





ktorska

chman

— Czy próbował Pan kupić bilet na własny występ? — pytamy, kiedy W. Ochman „pojawia” się w Warszawie, między Paryżem, Hamburgiem i innymi miastami świata.

— Ostatnio kupiłem 40 kart, aby obdzielić znajomych, którzy starali się dostać na mój występ w Teatrze Wielkim.

— Jaka świadomość towarzyszy człowiekowi, który wie, że ludzie przychodzą na spotkanie z nim jak na wielkie święto, żeby zetknąć się z jego sztuką?

— Przede wszystkim świadomość odpowiedzialności, aby nikt z obecnych na sali nie żałował, że przyszedł, żeby zachował w pamięci dobre wspomnienie z tego spotkania. Mam więc uczucie, że dźwigam potężny ciężar, który przy lada niedbalstwie z ogromnym hukiem zwali się na ziemię.

— Musiałby chyba Panu głos odmówić posłuszeństwa...

— Wystarczy, żeby odmówiły posłuchu nerwy. Nie sposób całkiem uwolnić się od tremy. Jest ona tym większa, im większa odpowiedzialność spoczywa na artyście. Niekiedy jest w stanie zupełnie sparaliżować działanie sceniczne. Na szczęście, trwa to krótko i potem, po przebicciu się przez moment obezwładnienia, następuje mobilizacja pozwalająca udźwignąć rolę.

— Ale spektakl tworzy ogromny zespół?

— Na kształt przedstawienia oddziałują różne sprawy. Nieudany spektakl może powstać nawet wtedy, gdy w tytułowych partiach występują znakomici artyści, którzy jednak nie znajdują między sobą kontaktu na scenie. Wielkie przedstawienie operowe — to maksymalne stopienie się talentu i intencji wielu współrealizatorów i wykonawców widowiska.

— Aktorstwo operowe to — w przekonaniu wielu — przede wszystkim głos...

— Niestety, tak się powszechnie uważa. Artysta operowy musi mieć jednak również osobowość, która skupi uwagę nie tylko melomanów. Przedstawienie operowe ma swoją dramaturgię, powinno zaskakiwać, bawić, zmuszać do refleksji. Nie może być tylko chwilą wytchnienia między jedną a drugą arią. Gdyby zapytać opuszczających późnym wieczorem teatr: u ilu dzięki magii wielkiego aktorstwa w pewnym momencie szybciej zabiło serce — to byłoby rzetelny sprawdzian naszej pracy.

— A jeśli żywsze bicie serca odczuwają tylko ludzie staroświeccy i romantycy...

— Każdy jest trochę staroświecki, każdy jest romantyczny. Nieporozumienia wynikają z nazewnictwa. Artysta jest powołany do tego, aby dotknąć najgłębiej ukrytej, czasem zagubionej ludzkiej wrażliwości, a wrażliwy jest po trosze każdy. Gdybym był innego zdania, zmieniłbym zawód.

— Jaki jest polski system kształcenia wokalistów?

— Popelniamy w kształceniu śpiewaków operowych ciągle zasadniczy błąd. Nie rozpoznajemy odpowiednio wcześniej, czy głos nadaje się do kameralistyki czy do opery. Jest to kluczowa sprawa dla późniejszego powodzenia artysty. Głos kameralny, kształcony dla potrzeb opery, wcześniej czy później zostanie zniszczony.

— Czy śpiewa Pan współczesną muzykę?

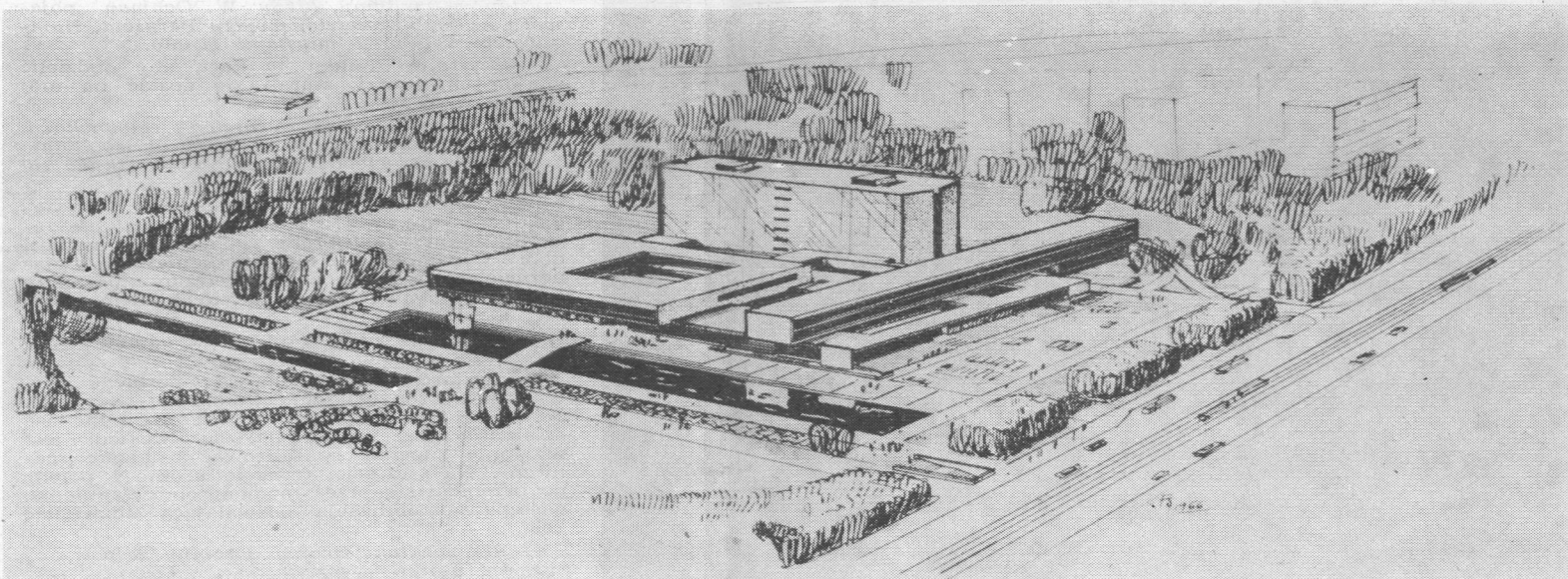
— Mam w repertuarze „Dies Irae” Krzysztofa Pendereckiego. Ale nie jestem przyzwyczajony do takich interwałów, jakie proponują współcześni kompozytorzy. I Verdi, i Donizetti, i Mozart ustawiali partie wokalne w pewnym rejestrze, mając świadomość ograniczonej skali ludzkiego głosu. We współczesnych utworach ta zasada nie istnieje, co jest źródłem konfliktu między kompozytorami a wykonawcami przyjmującymi z niechęcią propozycje wykonywania ich utworów. Pomijam artystów specjalizujących się w tego typu wykonawstwie. Przykładem jest Stefania Woytowicz i Halina Łukomska, których głosy przyjmują dobrze to obciążenie. Występują one jednak prawie wyłącznie na estradach.

— Czy ma Pan ulubionych kompozytorów?

— Jednym z nich jest Mozart, w którego operze „Don Giovanni” występuję teraz w Teatrze Wielkim w Warszawie.

Rozmawiał: ZDZISŁAW LASZUK

Zdjęcia: CAF i ARCHIWUM



Projekt nowego gmachu Biblioteki Narodowej, którego budowę rozpoczęto w tym roku na Polu Mokotowskim, w Warszawie



...Żeby księgi zblądziły pod strzechy

Trzydzieści lat temu, 17 kwietnia 1946 r., wydany został pierwszy w historii polskiego bibliotekarstwa akt prawny określający biblioteki i ich zbiory jako mienie służące dobru ogólnemu. 22 lata później, w 1968 r., Sejm uchwalił ustawę uznającą biblioteki za dobro narodowe oraz zapewniającą im możliwość wszechstronnego rozwoju. Rok bieżący — 1976 — ogłoszony został w Polsce Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa. Wszystkie te uchwały łączą jeden cel, jakim jest usprawnienie działalności bibliotek, tak aby jeszcze lepiej służyły społeczeństwu, rozbudzały zamiłowanie do czytelnictwa, aby każdy kto chce czytać, miał możliwość wypożyczyć książkę, aby była ona w zasięgu ręki.

Obecnie istnieją w Polsce ponad 54 tysiące bibliotek. Wśród nich 9 tysięcy, to biblioteki publiczne, które posiadają ponad 30 tysięcy punktów bibliotecznych.

Nie jest to mało, jednak w bieżącym Roku Bibliotek i Czytelnictwa podejmowane są działania mające na celu dalszą rozbudowę, unowocześnianie i poprawę obsługi czytelnika. Współczesna biblioteka to przecież w coraz większym

stopniu placówka dysponująca przezroczami, płytami gramofonowymi, kasetami magnetofonowymi, mikrofilmami.

Bibliotheca patria

Tym określeniem łacińskim — biblioteka ojczysta — nazywano niegdyś zbiornice ksiąg, których ambicją było gromadzenie i przechowywanie całego dorobku narodowego utrwalonego w druku lub w rękopisach. Zmieniły się czasy, łacina wyszła z powszechnego użytku, ale idea związana z tą nazwą wciąż jest żywa i aktualna. Realizują ją obecnie niemal wszystkie narody świata. W Polsce urzeczywistniona została przez instytucję o bogatych tradycjach, burzliwej przeszłości, której na imię Biblioteka Narodowa. Za tą nazwą kryją się dziesiątki kilometrów półek wypełnionych książkami, setki katalogowych szuflad stanowiących nieodzowne drogowskazy w gąszczu wiedzy zawartej w zgromadzonych drukach, systematyczna praca blisko 630 pracowników, tysiące czytelników korzystających ze zbiorów, prace badawcze i biblio-

graficzne, wiodąca rola w ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, liczne kontakty i współpraca z bibliotekami innych krajów.

Była Polska pierwszym w świecie Krajem, w którym już w pierwszej połowie XVIII wieku zrodziła się i została urzeczywistniona idea bibliothecae patriae. Założona przez braci Załuskich w 1747 r. Biblioteka Narodowa, oficjalnie zwaną Publiczną, przetrwała jednak zaledwie kilkadziesiąt lat, do rozbiorów i upadku państwa polskiego. Potem w tworzeniu książnic narodowych wyprzedziły Polskę inne kraje. W okresie rozbiorowej niewoli idea bibliothecae patriae żyła w polskim społeczeństwie, stała się motorem tworzenia licznych zbiorów fundacyjnych w Kraju i na obczyźnie, gdzie powstały sławne biblioteki polskie w Rapperswilu (założona w 1871) i przy Szkole Polskiej w Paryżu tzw. batignolskiej (założona w 1843). Ich zbiory bogate i cenne przekazane zostały Bibliotece po uzyskaniu przez Polskę niepodległości. Ale znów wojna i okupacja hitlerowska przyniosły Bibliotece Narodowej niepowetowane straty. Nie-

mal całkowicie spalone zostały najcenniejsze zbiory dawnej Biblioteki Załuskich i zbiory rapperswilskie. Wiele cennych ksiąg hitlerowcy wywieźli w głąb Niemiec. Całkowicie zniszczyli też inventarze i katalogi.

Po wojnie Biblioteka rozpoczęła więc pracę zupełnie od nowa. Jej pracownicy, natychmiast po wyzwoleniu Warszawy, zaczęli porządkować zwalone w nieładzie książki, czasopisma, druki. Straty wynosiły około 372 tysiące tomów.

Największa w Polsce

Dziś zbiory Biblioteki Narodowej przekroczyły 3 miliony tomów. Liczba to imponująca w porównaniu z niespełna 780 tysiącami woluminów, które stanowiły jej bogactwo w 1939 r. Skarb to ogromny i różnorodny zarazem. Składa się nań najbogatszy w Kraju księgozbiór druków nowych, a więc wy-

Dalszy ciąg na stronie 22

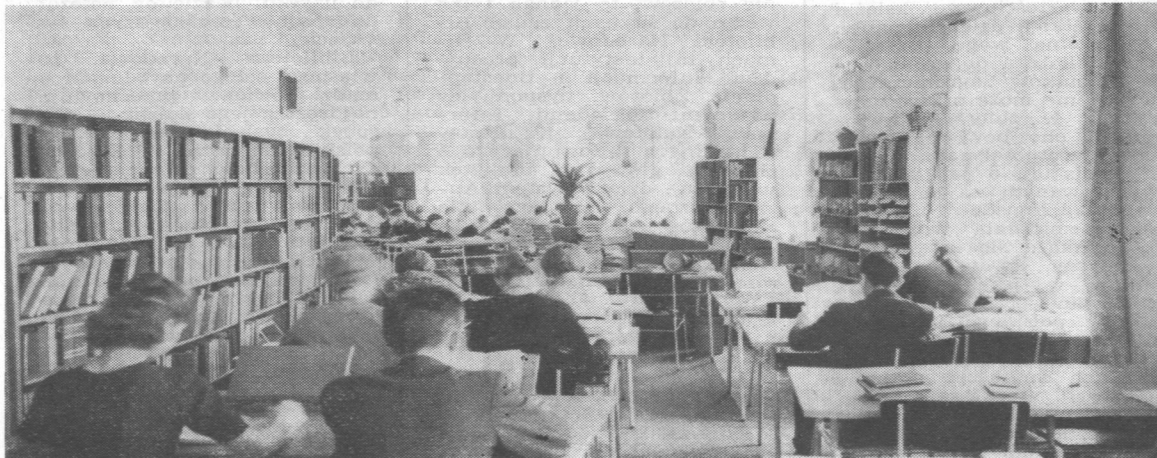


Pałac Rzeczypospolitej na placu Krasieńskich, w którym mieszczą się zbiory specjalne Biblioteki



Dawna Biblioteka Potockich — tzw. Sala Wilanowska w Pałacu Rzeczypospolitej

Czytelnia Biblioteki Narodowej w gmachu przy ul. Pankiewicza



L'année 1976 a été proclamée en Pologne, Année des Bibliothèques et de la Lecture. Cette décision a pour but de promouvoir le développement et la modernisation des bibliothèques, pour qu'elles puissent mieux encore remplir leurs fonctions auprès des lecteurs. Actuellement il existe en Pologne 54 000 bibliothèques diverses, dont la plus grande est la Bibliothèque Nationale de Varsovie.

Fondée en 1774 par les frères Zaluski, elle fut une des premières dans le monde. Les partages de la Pologne mirent fin à ses activités. Rétablie en 1928, la Bibliothèque Nationale venait juste de récupérer et de rassembler ses collections quand éclata la 1^{re} guerre mondiale, durant laquelle elle a subi de grandes pertes qui s'élevaient à quelque 372 000 volumes. Les précieuses collections furent brûlées ou bien emportées par les hitlériens en Allemagne.

Tout de suite après la libération de Varsovie, les employés de la Bibliothèque se mirent à rassembler et à classer les livres éparpillés. On entreprit également la recherche et la revendication des livres emportés en Allemagne.

Aujourd'hui la Bibliothèque Nationale possède plus de 3 millions de volumes. C'est un nombre très élevé si on le compare avec les quelque 780 000 volumes d'avant la guerre. Cette collection augmente chaque année de 160 000 tomes.

Pour bien remplir ses fonctions la Bibliothèque doit disposer de locaux et d'un équipement modernes qui répondront aux besoins autant de nombreux lecteurs qu'à ceux des employés. C'est dans ce but que cette année a vu la mise en chantier de son futur siège dans le beau parc du Champ de Mokotów. Le projet, qui est l'oeuvre de l'architecte Stanisław Fijałkowski prévoit des magasins pour environ 5 millions de volumes, des salles de lecture pour 1000 personnes, des salles de conférence, de concert (pour écouter disques et enregistrements), un musée du livre, des cafés, bars etc. Dans le bâtiment voisin sera situé l'Institut du Livre et de la Lecture, l'Institut Bibliographique, l'administration etc. Le système de transmission des livres aux lecteurs sera entièrement mécanisé et les catalogues seront rédigés à l'aide d'ordinateurs. D'après l'opinion des spécialistes la nouvelle Bibliothèque Nationale sera une des plus modernes du monde.



Pięknie zdobiona strona cennego rękopisu dzieła Jana Długosza „Catalog archiepiscoporum Gnesnensium” (1531—1538) ze zbiorów specjalnych Biblioteki

...Żeby księgi zblądziły pod strzechy

Dalszy ciąg ze stron 20—21

danych w XIX i XX w., wyjątkowo cenna kolekcja czasopism, jeden z najpoważniejszych w Polsce zbiorów starych druków, dawne i współczesne rękopisy, druki ulotne, grafika, zbiory muzyczne i kartograficzne, a wreszcie zdobyć już powojenna — mikrofilmy pozwalające zastąpić w użytkowaniu najcenniejsze rękopisy i druki.

Niezwykle bogate są zbiory polskiej literatury pięknej, wśród których nie brak białych kruków i rzadkości bibliofilskich.

Biblioteka gromadzi również zagraniczne wydawnictwa encyklopedyczne, bibliograficzne i informacyjne a

także wartościowsze książki ze wszystkich dziedzin nauki.

Szczególną wagę przywiązuje Biblioteka do gromadzenia poloników zagranicznych, których nie może przecież zabraknąć w zbiorze narodowym. I one bowiem świadczą o żywotności nauki i kultury polskiej, o jej dorobku wypracowanym na emigracji. Biblioteka Narodowa ma obowiązek zbierania wszystkiego, co ukaże się na świecie, a dotyczy spraw polskich: druków w języku polskim, opracowań o Polsce, dzieł autorów polskiego pochodzenia bez względu na to, w jakim języku piszą oraz wszelkich tłumaczeń autorów ojczystych. Niektóre z nich są kupowane, niektóre zostają Bibliotece ofiarowane, najczęściej jednak dociera do

zbiorów dzięki wymianie wydawnictw z bibliotekami innych krajów. Mimo to Biblioteka bardzo sobie ceni wszelkie dary. Dzięki nim udaje się często uzyskać druki nie wchodzące na księgarski rynek, a więc te, o których najtrudniej się dowiedzieć i które najtrudniej zdobyć. Wśród ofiarodawców polonijnych ostatnich lat wyróżnił się szczególnie paryski intrologator i bibliofil, zmarły w 1970 r. Władysław Dąbrowski, dzięki któremu Biblioteka wzbogaciła swe zbiory o kilka tysięcy niezmiernie cennych wydawnictw polonijnych. Inny niezwykle wartościowy dar otrzymała Biblioteka w 1973 r. Była to osobista spuścizna generała powstania styczniowego Józefa Hauke-Bosaka i papiery jego rodziny. Kolekcję tę przekazała Bibliotece prawniczka generała Marie-Claude Erskine z Genewy. Niedawno również prezydent Francji, Valéry Giscard d'Estaing, podczas pobytu w Polsce, ofiarował Bibliotece cenny rękopis — „Précis historique”, obejmujący dzieje Polski ze szczególnym uwzględnieniem XVIII w. Autorem rękopisu był mieszkający w latach 1801—1804 w Warszawie hrabia de Lille, późniejszy król Francji Ludwik XVIII.

Wyjątkowo cenne dla naukowców i historyków są zbiory starych druków i rękopisów Biblioteki Narodowej. Zakład Starych Druków mieszczący się w Pałacu Rzeczypospolitej na placu Krasińskich posiada unikalne książki ze zbiorów hetmana Zamoyckiego, króla Zygmunta Augusta, Potockich. W magazynach biblioteki znajdują się takie rarytasy jak np. jedyny zachowany egzemplarz pierwszego wydania „Krótkiej rozprawy...” Mikołaja Reja, czy skonfiskowane niedługo przez cenzurę arkusze rozdziału De ecclesia z „De republica emendanda” Frycza Modrzewskiego. Wśród rękopisów na szczególną uwagę zasługują pięknie iluminowane dzieła średniowiecznych mistrzów, jak kroniki Galla Anonima czy Wincencego Kadłubka, Kazania Świętokrzyskie, Psalterz Floriański.

Gromadzenie i katalogowanie zbiorów, to jednak tylko wstęp do licznych zadań Biblioteki Narodowej. W ramach tej instytucji pracuje dział Informacji i Udostępniania Zbiorów, dysponujący własnymi zakładami: Informacji Naukowej, Katalogów Centralnych (informujących o zbiorach głównych bibliotek w Kraju), działu System Automatycznego Redagowania Katalogów ARKA, postępujący się komputerem. Instytut Bibliograficzny opracowuje różnorodne bibliografie.

Nowy adres

Nielatwo przychodzi Bibliotece Narodowej, a ściślej jej pracownikom, spełnianie tak różnorodnych zadań w obecnych warunkach lokalowych.

Od początku swego istnienia nigdy nie posiadała ona własnej siedziby. Tułała się po różnych zakątkach Warszawy. Ale już wkrótce aktualny stanie się jej nowy adres: Pole Mokotowskie przy Al. Niepodległości.

Budowę nowej Biblioteki Narodowej, tej najważniejszej dla kultury polskiej inwestycji rozpoczęto właśnie w tym roku — Roku Bibliotek i Czytelnictwa. Zarezerwowano dla niej sześć hektarów parku (same budynki zajmą półtora). Jej projekt opracowany przez zespół inż. arch. Stanisława Fijałkowskiego w pełni zadowoli wszystkie potrzeby zarówno czytelników, jak i pracowników, uwzględni bowiem najnowsze tendencje i zdobycze światowego budownictwa bibliotecznego.

W budynku najniższym, o kwadratowej formie (patrz rysunek) mieścić się będzie dział udostępniania zbiorów. Na piętrze, wokół patia, zaprojektowano czytelnie dysponujące tysiącem miejsc. Tu zamawiać się będzie i otrzymywać książki. Zamówienia przekazywane będą do magazynów dalekopisem, książki zaś, w specjalnych kasetach powędrują do czytelników ciągiem zmechanizowanym. Obok pomieszczeń bibliotecznych w budynku znajdować się będzie również kawiarnia, bar, muzeum książki i czytelnictwa, sale odczytowe, widowiskowe, koncertowe (dla przeszuchań muzyki z taśm) i czytelnie gazet.

Zespół udostępniania zbiorów nie mógłby działać bez współpracy z działem ich opracowania i gromadzenia. Dlatego też połączony zostanie pasażem z czteropiętrowym podłużnym budynkiem zaprojektowanym w całości do Al. Niepodległości. Tutaj mieścić się będzie także Instytut Książki i Czytelnictwa, Instytut Bibliograficzny, dział opracowania banku danych, dla maszyni elektronicznej, zakład poligraficzny i administracja.

Opracowane zbiory przekazywane będą do księżnicy, zlokalizowanej w najwyższym budynku. Ten narodowy skarbiec pomieści pięć milionów książek. Jak twierdzą fachowcy, w chwili oddania obiektu do użytku, będzie on należał do najnowocześniejszych w świecie.

Biblioteka Narodowa, to własność całego narodu. Gromadzi bowiem i przechowuje najdroższe jego skarby — dorobek tysiącletniej kultury polskiej, a także wiele cennych pomników piśmiennictwa światowego. Te przegromne zasoby wiedzy i bezcennych dokumentów przeszłości muszą być łatwo dostępne dla wszystkich czytelników. Tylko wówczas zbieractwo ma sens i przynosi konkretne korzyści. Nowoczesna Biblioteka Narodowa stworzy warunki do lepszego wykorzystania przez czytelników skarbow najcenniejszych — wiedzy zawartej w jej ogromnych zbiorach.

ANNA RYBICKA

Nadsekwańskie koneksje Piotra Michałowskiego

Kim był Piotr Michałowski? Zanim zapoznamy się z jego biografią, wysłuchajmy dwu sądów o tym artyście, które pozwolą nam wyrobić sobie wyobrażenie o randze jego twórczych dokonań. Otóż w „Niezapominajkach — Noworoczniku na rok 1847” *) tak oto przedstawiono go czytającej Polsce: „Dziś żyjący Piotr Michałowski wielkością talentu i artystycznością w zadumienie wprawia (...) obrazki jego małe, z przygód życia potocznego, w Paryżu oczy znawców na się zwróciły i imię znakomite między artystami i publicznością zjednały”. Zás w sto parę lat później nestor współczesnej literatury polskiej, Jarosław Iwaszkiewicz, pomieścił na łamach „Życia Warszawy” artykuł, w którym znalazło się następujące zdanie: „Jednym z najciekawszych wspomnień mojego życia jest oprowadzanie Picassa po zbiorach warszawskiego Muzeum Narodowego. Było to w roku 1948, po kongresie wrocławskim.**) Picasso dość obojętnie przechodził z sali do sali, zastanawiał się nad techniką akwarelową Juliusza Kossaka, zatrzymał się przy Grottgerze. Ale kiedy ujrzał płótna Piotra Michałowskiego, stanął i zawołał: „Oh! c'est un peintre!”

Piotr Michałowski urodził się 2 lipca 1800 roku w Krakowie, a zmarł 9 czerwca 1855 roku w odziedziczonym po ojcu podkrakowskim majątku Krzysztoporzyce. Kiedy mieszkańcy dawnego grodu koronacyjnego królów polskich odprowadzili go tłumnie na miejsce wiecznego spoczynku, nad grobem autora „Bitwy pod Somosierrą” (tak brzmi tytuł jednego z najsłynniejszych obrazów Michałowskiego) wygłoszono wiele mów pogrzebowych, w których podniesiono obywatelskie cnoty zmarłego, żaden jednak z oratorów nie podkreślił, że w osobie Michałowskiego straciła Polska genialnego malarza. Tłumaczy się to tym, że Michałowski malował niejako sobie a muzom i nie posyłał w ogóle swoich kompozycji na wystawy. Zás nie posyłał ich dlatego, że — jak pisze w „Krajobrazach z tęczą” (książce, która zawiera sylwetki artystów polskich od Wita Stwosza do Dunikowskiego) Jądwiaga Stępieniowa — „swym wielkim, śmiałym talentem wyprzedził o lata całą polską sztukę. Tak jak on będą dopiero w Polsce — i nie tylko w Polsce — malować w przyszłości, kiedy odkryją dla sztuki te wielkie prawdy, które dla Piotra Michałowskiego stały się już jasne i nieodwracalne: że wyjść trzeba z pracowni pełnej kurzu i starzyzny, że słońce i światło to największy sprzymierzeńcy malarstwa, że życie to jedyna i nieprzebrana skarbnica natchnienia, wzorów, tematów”. Ale jak słusznie zauważa we wstępie do wspomnianej monografii albumowej o Michałowskim, opublikowanej w 1959 roku przez warszawską oficynę wydawniczą Auriga, Jerzy Sienkiewicz, „mimo absolutnej — zdawałoby się — nieobecności Michałowskiego w ówczesnym polskim życiu artystycznym, jakies



Autoportret Piotra Michałowskiego

echa i widome znaki jego twórczości docierały do środowiska artystycznego, od którego odgradził się wysokim poziomem swojej sztuki”.

»Cały Paryż lata za jego końmi«

Samotnicza na gruncie ojczystym, nie podlegająca żadnym krajowym dyskusjom, a przecież tak bardzo polska twórczość Michałowskiego nie tylko była we Francji — gdzie niejednen malarz znad Wisły rozwijał wówczas swój talent i zyskiwał uznanie — znana, ale również ceniona. Nie bez kozery Wojciech Grzymała, pisarz i publicysta, który przeszedł do potomności jako przyjaciel Chopina i który był naocznym świadkiem nadsekwańskich sukcesów autora „Pocztyliona francuskiego” (aż dwa obrazy olejne Michałowskiego noszące taki tytuł zdobią Muzeum Narodowe w Krakowie) stwierdził w 1859 r., że „jednogodzinne rzuty Michałowskiego sami artyści i wielcy drogo przepłacają, z rąk sobie wydzierają”. Popularność, jaką cieszył się w roman-

tycznej Francji — a także i w Anglii oraz w Niemczech — była naprawdę ogromna, a zjednały mu tę popularność mistrzowsko przezeń malowane konie. „Cały Paryż lata za jego końmi — donosiła rodzinie z francuskiej metropolii żona artysty, Julia z Ostrowskich. — I artyści, i amatorzy, i znawcy, nieznaney, wszyscy chcą mieć konie Micalouskiego, jak go tu nazywają”. A w dwadzieścia parę lat po śmierci Michałowskiego, ściśle mówiąc w 1878 roku, przebywający w Paryżu krytyk artystyczny Antoni Sygietyński przypomniał w artykule pt. „Sztuka na Wystawie Powszechnej w Paryżu”, że „Gericault dopiero (...) we Francji postawił w obrazie konia, który oprócz koloru i obrysowania ma siłę pędzić i piersiami rozbijać powietrze” i dodawał, że „po nim wystąpił Michałowski, o którego obrazy wszystkie galerie świata dobiły się i licytowały pomiędzy sobą. Były to pierwsze konie w biegu szalonym, z powyciąganymi mięśniami i z wyrazem w oczach”.

Malarz épopci napoleońskiej

Do Francji przyjechał Piotr Michałowski po raz pierwszy po upadku powstania listopadowego, w którym brał udział. Pierwsze kroki malarskie w Paryżu stawiał w pracowni Nicolasa Toussaint Charlet. O nadzwyczajnej udatności tych pierwszych kroków wymownie świadczy fakt, że po obejrzeniu pierwszego rysunku, jaki przybył z nad Wisły wykonał w jego atelier, zdumiony Charlet zawołał: „Ależ to nie amator, nie uczeń! To mistrz!” i że wkrótce potem opowiadano, iż pewien paryski zbieracz zapłacił Polakowi za akwarelę (bo w trakcie tego pierwszego pobytu w Paryżu Michałowski malował głównie akwarele) tyle luidorów, ile zmieściło się na obrazie.

Pobyt w Paryżu trwał trzy i pół roku. W roku 1835 Julia i Piotr powrócili wraz z dwoma urodzonymi na emigracji synkami do Kraju, gdzie na żądanie ojca wziął Michałowski na swoje barki administrację rodzinnego majątku. Analizując tę jego pierwszą bytność w Paryżu cytowany już badacz jego twórczości, Jerzy Sienkiewicz, dochodzi do wniosku, że „Francja nie tylko wzbogaciła jego pole widzenia swoją odrębnością, którą — jak każdy cudzoziemiec — wrażliwiej odczuje i w swych pracach przekaże. Francja, ściśle zaś mówiąc Paryż, dopełnił jego doświadczenia malarskie”.

Faktycznie Michałowski jeszcze kilkakrotnie wyprawił się do Paryża, w którym widział — podobnie jak później Reymont — idealne miejsce do pracy twórczej.

Z Francją związane jest malarstwo Michałowskiego także i poprzez tematykę. Wszak pokażną część spuścizny autora „Bitwy pod Somosierrą” stanowią sceny batalistyczne z wojen napoleońskich, a nadto do szczytowych osiągnięć Michałowskiego zaliczają się także płótna, jak „Dyliżans paryski” lub wspomniany już „Pocztylion francuski”.

Dodajmy na zakończenie, że kiedy w 1969 roku odbyła się w paryskim Petit Palais wystawa pod nazwą „Tysiąc lat sztuki polskiej”, jeden z najwytrawniejszych francuskich koneserów sztuki, pisarz (i ówczesny minister kultury), André Malraux, zwrócił szczególną uwagę właśnie na obrazy Piotra Michałowskiego. (S. K.)

*) Noworocznikami nazywano w dziewiętnastowiecznej Polsce almanachy.

**) W roku 1948 odbył się we Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów, który zaangażował pisarzy całego świata w sprawę polskich Ziemi Zachodnich. Wziął w nim udział również i Pablo Picasso.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

4 lipca 1776 roku związek trzynastu kolonii angielskich, który już od roku wojował z brytyjską macierzą, a właściwie macochą, o swoją niezależność, i który przeszedł do historii jako załączek USA, ogłosił Deklarację niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na rok bieżący przypada więc dwusetlecie wkroczenia ojczyzny Beniamina Franklina, Jerzego Waszyngtona, Abrahama Lincolna i Tomasza Edisona na arenę dziejową.

Choć ani w tym największym na świecie skupisku polonijnym, jakim jest Chicago, ani w żadnym innym zaatlantycznym mieście nie mam bogatego wujaszka, i choć na listę panien, które niegdyś za mną szalały, życie nie wciągnęło żadnej rodaczki Marylin Monroe, jednak chciałbym i ja włączyć się do obchodu tego amerykańskiego jubileuszu.

Ze słów „i ja” wynioskowałście zapewne, że choć do 4 lipca jest jeszcze daleko, nie jestem pierwszym mieszkańcem Francji, któremu ten temat nasunął się pod pióro. Istotnie. W trakcie pierwszych miesięcy bieżącego roku pisało na ten temat wielu paryskich i regionalnych dzien-

nikarzy, a Michel Butor, prozaik, który należy do czołowych przedstawicieli współczesnego piśmiennictwa francuskiego, uczcił to dwusetlecie już w roku 1975. Wiadomość tę ustawiłem od jednego z redaktorów „Tygodnika”. Od tegoż samego pracownika redakcji naszego pisma, dowiedziałem się także, że dzieło, jakie Michel Butor stworzył wspólnie z malarzem Jacques Monory na cześć Nowego Świata, to prawdziwe bibliofilskie cacko, że cacko to ukazało się w nakładzie trzystu egzemplarzy i że każdy z tych trzystu egzemplarzy kosztuje — bagatelka! — osiem tysięcy osiemset nowych franków, czyli prawie milion starych. Rozumie się samo przez się, że pomimo iż interesują mnie dzieje krajiny prerii, kanionów i drapaczy chmur, jednak książki tej nabyć nie myślę.

Nie myślę, oczywiście, także zaczynać z Michele Butorem i innymi pisarzami, publicystami i dziennikarzami współzawodnictwa w celebrowaniu dwusetnej rocznicy amerykańskiej państwowości. Gdzie takimiu prostaczkowi jak ja mierzyć się z takimi tuzami. Zresztą ja na dwusetlecie USA patrzę od zupełnie innej strony niż oni, bo przez pryzmat związku dziejów Stanów Zjednoczonych z historią Polski.

Choć Nowy Świat dzieli od starego naszego kraju nie tylko całe pół Europy, ale jeszcze ogrom Oceanu Atlantyckiego, związków tych nadzierzgało życie niezliczone mnóstwo. Każdemu Polakowi — i chyba także każdemu obecnemu z przeszłością swojego kraju Amerykaninowi — wiadomo, że w liczbie

współtwórców amerykańskiej niepodległości znalazło się dwóch przybyszów znad Wisły, mianowicie Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Jest również rzeczą dość powszechnie wiadomą, że kiedy w 1861 roku doszło do wojny secesyjnej, jednym z pierwszych ochotników, którzy na wezwanie prezydenta Abrahama Lincolna stawili się do obrony Unii, był Polak Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski. Zorganizował on kompanię ochotników, był oficerem sztabowym, a następnie z polecenia sekretarza do spraw wojny przystąpił do rekrutacji cudzoziemskiego pułku piechoty w Nowym Jorku. Za dzielną i pełną zasług służbę nadano mu stopień generała brygady.

Ale dzieje Stanów Zjednoczonych i historia Polski zaczęły się wzajemnie nie tylko na polach bitewnych, lecz również i w skarbcu literatury. Niepospolity talent Henryka Sienkiewicza dojrzał przeciw właśnie w Ameryce, gdzie twórca „Krzyżaków” spędził całe dwa lata i skąd przywiózł pomysł do nieśmiertelnego „Latarnika”. Nawiasem mówiąc, Sienkiewicz nie był bynajmniej pierwszym literatem polskim, który zawdziężył brzegi Ameryki. Na długo przed nim zahaczyli o te brzegi poeta Tomasz Kajetan Węgierski, który wielbił i tłumaczył francuskich pisarzy oświecenia, oraz Julian Ursyn Niemcewicz, który nie tylko spędził dziesięć lat w Stanach Zjednoczonych i ożenił się tam z wdową po amerykańskim generale, Zuzanną Levigston-Kean. Przez półtora prawie roku mieszkał także w Nowym Jorku w połowie zeszłego stulecia Cy-

prian Kamil Norwid. A w naszych czasach zapomniał Ameryka wyobraźnię zmarłego niedawno Melchiora Wańkowiaka, który tam mieszkał przez dziesięć bez mała lat.

Wychoźdźcy polscy napłynęli masowo do Stanów Zjednoczonych w latach 1870—1914 i oni przetrzucili najtrwałszy pomost między Polską i Stanami Zjednoczonymi. Zaczęło się trwałe osadnictwo żywiotu polskiego za Oceanem Atlantyckim i w tym też czasie powołane zostały do życia w USA wielkie organizacje polonijne, m. in. utworzony w końcu 1912 roku Związek Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

O Związku Sokolstwa wspominałem dlatego, że na najbliższą sobotę, to znaczy na 22 maja, przypada rocznica podjęcia przez obradujący w Chicago zjazd tej organizacji historycznej, uchwały o pomocy zbrojnej dla starego kraju. Działo się to w trakcie pierwszej wojny światowej, ściślej mówiąc w 1915 roku, a ta doniosła sokolska rezolucja tym bardziej zastępuje na wzmiankę na łamach „Tygodnika”, że pomocy zbrojnej udzielił wówczas członkowie Polonii amerykańskiej swojej nadwiślańskiej macierzy zasilać szeregi armii polskiej we Francji. Historycy polonijni podają, że do armii tej zgłosiło się trzydzieści osiem tysięcy ochotników zza Atlantyku, z czego do Francji przybyło dwadzieścia trzy tysiące i dodają, że wielokrotnie więcej Polaków — ich liczbę szacowano na sto osiemdziesiąt tysięcy — zgłosiło się ochotniczo już wcześniej do armii amerykańskiej. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Mam zmartwienie z moim dwunastoletnim synem. Ciągle ucieka z domu. Zdarzyło się to w ostatnim roku szkolnym cztery razy, a poprzednio także. Te ucieczki są różne. Czasem bez żadnego powodu, nie poprzedzone ani niepowodzeniem w domu, ani w szkole. Czasem po awanturach i kłótniach. Cel też różny — wieś, gdzie mieszka jego babka, inne miasta, często portowe. Parę razy odnalazła go policja, kilka razy sam wracał, uprzednio zawiadamiając nas, gdzie jest. Chłopiec, jeśli nie przyjdą mu do głowy te głupstwa, uczy się dobrze, jest spokojny, grzeszny, miły. Umie pomóc w domu. I nagle ogarnia go tęsknota, jak mówi, do lasu, albo na odwrot — do wielkiego miasta. Bierze wtedy swo-

je oszczędności, plecak, namiot i ucieka. Ludzie mi radzą, żeby wybrać się z nim do psychologa. Ja jednak wolałabym najpierw wiedzieć, co Pani o tym myśli i co mi Pani poradzi. Nie chciałabym stwarzać takiej sytuacji, żeby chłopiec zaczął myśleć o sobie, że jest chory czy nie-normalny. MATKA

DROGA PANI!

Myślę, że najlepiej byłoby, gdyby Pani sama, bez chłopca, udała się po poradę do psychologa. Dzieci w tym wieku, a zwłaszcza chłopcy, często uciekają z domu, a powody tego znikania są różne. Niekiedy oczywiście i zdrowotne, częściej jednak wynikają z jakiejś potrzeby i chęci przeżycia przygody, odczucia się od codzienności. Nie wiem, czy na przykład nie warto byłoby zorganizować chłopcu jakichś atrakcyjnych zajęć w klubie młodzieżowym czy pracowni. Wiele jest teraz takich placówek w domach kultury i w domach młodzieży. Trzeba by po prostu stworzyć okazję, żeby miał ujście dla swojej fantazji, tęsknoty za przygo-

dą, ruchem, czymś, czego nie ma na co dzień. Psycholog powinien coś doradzić. Można by też poradzić się wychowawców w szkole. Nie wykluczam, że specjaliści będą zdania, że należy chłopca poddać badaniom. Można zrobić to na przykład pod pretekstem pomocy w wyborze przyszłego zawodu. A w ogóle myślę, że nie ma powodu do paniki. Skoro on zawsze daje o sobie znać, skoro nie jest wciągnięty do żadnych band młodzieżowych, narkomańskich i innych, nie ma chyba niebezpieczeństwa. Ale tak sprawy nie wolno zostawiać. Bo nawet wbrew jego intencjom, może się wdać w jakieś niedobre towarzystwo. ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż pięć lat temu, mam dwoje dzieci, czteroletnie i półtoraroczne. Już po pierwszym dziecku mąż zaczął mnie zaniedbywać. Dowiadywałam się z różnych stron, że ma jakąś dziewczynę, że pije, że przepuszcza pieniądze. Plakałam, zamartwiałam się. Już zamierzałam go opuścić, ale się poprawił.

Przez dwa lata wszystko było dobrze, tak że zdecydowałam się na drugie dziecko. Niestety, teraz znowu wdał się w jakieś romanse, nie wraca na noc do domu, słyszę, że chodzi pijany, że ma dziewczyny, a nawet, to najnowsza wiadomość, że z jedną zamieszkał. Nie mam już sił do niego. Teraz wiem, że nigdy się nie poprawi, że nigdy nie będę miała z niego pociechy. Jestem samodzielną, dobrze zarabiam, dzieci mają opiekę. Po co mi więc taki mąż, z którym są tylko ciągle kłopoty. Po co mi nerwy, łzy, awantury. Postanowiłam się rozejść. Poradzę sobie sama. SAMODZIELNA

MIŁA PANI!

Jestem tego samego zdania. Miłodej, zdolnej, zaradnej kobiecie nie jest potrzebny taki ciężar, jak żyły, niesolidny mąż. Jeśli tylko potrafi Pani sobie sama dać radę, to przecież lepiej mieć spokój, niż męża na papierze. Trzeba by tylko udać się do dobrego adwokata, bo nie ma powodu, żeby mąż nie płacił odpowiedniej pensji alimentacyjnej. ANNA

PANI ELŻBIETA
SLIZOWSKA-GORCE
WOIPPY (MOSELLE)

W 1974 roku wyszłam za mąż za obywatela francuskiego. Chciałam zatrzymać moje polskie obywatelstwo, a jednocześnie, jeżeli byłoby możliwe, przyjąć obywatelstwo francuskie. Wiem, że były to sprawy praktykowane. Tymczasem w Prefekturze odpowiadano mi, że nie mogę liczyć na coś podobnego. Proszę o wyjaśnienie mi tego problemu.

W myśl zasad prawa międzynarodowego, każda osoba powinna posiadać tylko jedno obywatelstwo. Jest przyjęte, że każde państwo określa swoim ustawodawstwem, kogo uważa za swego obywatela i sposób nabycia obywatelstwa. Konwencja haska z 12 kwietnia 1930 r. oświadcza na wstępie, że każda osoba powinna posiadać obywatelstwo i tylko jedno obywatelstwo. Potępienie przez traktat wersalski ustawy niemieckiej, tzw. ustawy Delbrück z 22 lipca 1913, która zazwalała Niemcom na zachowanie obywatelstwa mimo nabycia obywatelstwa innego państwa, może być uważane jako wyraz międzynarodowego prawa publicznego, co do konieczności posiadania tylko jednego obywatelstwa. Istnienie więc podwójnego obywatelstwa nie jest uznawane przez Francję. Niemniej jednak konflikty prawne w tej dziedzinie mają swoje źródło w faktach nadawania obywatelstwa bez zgody państwa, na niekorzyść którego ta praktyka się odbywa. Dlatego też fakt przyjęcia obywatelstwa obcego, nie zwalnia automatycznie daną osobę z obywatelstwa swego pochodzenia, bez zezwolenia władz tego kraju.

Na zakończenie można dodać, że w myśl Deklaracji Uniwersalnej Praw Człowieka z 1948 r. (art. 15), każdy człowiek ma prawo do posiadania obywatelstwa. Nikt nie może być pozbawiony samowolnie ani swego obywatelstwa, ani swego prawa do zmiany obywatelstwa.

POSZUKIWANIA
RODZIN

P. Jan SAWOJSKI, 76 D, avenue de la République — 71200 LE CREUSOT, poszukuje p. Rozalii Tadli z domu Berezowicz oraz jej dwojga dzieci — Anny i Karola. P. Rozalia Tadla pochodzi z Berezówki, pow. Buczacz, woj. Tarnopol. W latach 1938—1939 znajdowała się wraz z dziećmi w okolicach miasta Nancy.

Tristan
1946

18

W hallu Ernest już czyhał na moje odejście, przycupnięty na brzegu rzeźbionego zydła, zupełnie jak ulaskawiony przez króla Marka karzeł Frocyn. Słuskiście podał mi futro i zajrzał w oczy. Po gwałtownej ekspansji ostatnich dni do niego także powracał nudny czas sprzed Michała i Kathleen, kiedy jedyną urodą tego domu był uśmiech zmarłej Francuzki, a jedynym złoczyńcą kurz osiadający na papierach. Pewnie żałował tego, co zrobił, i w duchu przeklinał Mrs. Maddock. Może nawet chciał zapytać, jak się czuje Mrs. Bradley, i nie śmiał.

W domu zastałam Michała rozciągniętego na podłodze. Jego krzyż, ostatnio tyle razy nadużywany w skokach i biegach, dawał o sobie znać. Fale bólu przechodziły przez wklęsłą i szerniałą twarz. Wargi i powieki miał zacisnięte. Kathleen siedziała koło niego na podkurczonych nogach. Za każdym razem co przesuwała dłoń po jego czole, Michał lekko się wstrząsał.

— Jezus Maria, co się tutaj dzieje? — zawołałam i rzuciłam się do telefonu. — Trzeba sprowadzić doktora.

Poderwał głowę i zaraz ją z jękiem opuścił. — Nie! Nie trzeba nikogo. — i ciszej: — Czy mnie wyrzucą z Anglii?

— Nie ma mowy o żadnym wyrzuceniu. Bradley powiedział, że nie będzie się na wścieł.

Na to Michał siadł. Objęli się z Kathleen i zaczęli się śmiać. Szukałam w książce telefonicznej numeru nowego doktora. Ale Michał już stał na nogach i błagał: — Nie trzeba, nie trzeba doktora! Mnie już nic nie boli.

Kathleen krzątała się koło łóżka i elektrycznej koldry.

— My sobie sami damy radę — zapewniała. Podprowadziła go, podtrzymując pod łokieć, w kierunku pościeli. Potem przykleiła i, ciągle się śmiejąc, ściągała mu buty.

— Jakież on jest... jaki on jest, Przyjaciółko — bełkotała. — Przecież on wie, że ode mnie nikt go nie wyrzuci, przecież ja z nim wszędzie pójdę...

Michał dał się ułożyć, a ona została na klęczkach, wpatrzona w jego cierpienie jak w słońce.

Bradley odesłał ich rzeczy, zatrzymał tylko nie dopłacony motocykl. W przeddzień odjazdu z Kornwalii bez końca przepakowywali walizy. Podziwiałam rozdzielnik, podług którego odbywała się selekcja. Na przykład żadnej kwestii nie podlegała balowa ze złotej lamy pyjama Kathleen ani gitara. Ostały się także ubrania do konnej jazdy, czerwony golf Michała, pokracznie wykrecone korzenie, parę muszel oblepionych odciskami skorupiaków, akordeon i najdziwniejszy wybór książek, od kucharskiej poprzez Agatę Christie i Dylana Thomasa po album spalonej Warszawy. Za to większość pożytecznych ubrań i przedmiotów odrzucili, żeby nie nadawać kufra na bagaż, bo to „kosztuje pieniądze”.

Dzieła o architekturze i psychologii zostały u mnie. Także Chestertonowska wersja Tristana i Izoldy. Także symfonia Francka. O warunku Bradleya, o tym, żeby im nikt nie pomagał, zdecydowałam się nie wspominać, bo primo odpowiedzieliby na to śmiechem, skoro i tak „nie przyjęliby żadnej pomocy”, secundo czułabym się wtenczas zobowiązana do dotrzymania warunku. Kathleen zresztą twierdziła, że „porobiła oszczędności”. Zabrała ze sobą kilka sztuk biżuterii — dary męża, których nie widziała powodu się zrzekać, oplaciwszy je, jak mówiła, „potem i krwią”. Morris, uwięziony w garażu profesora, stanowił przedmiot bezsilnych westchnień.

Najczulej zegnali się z Partyzantem. Mnie uściskano z pewną rezerwą; byłam osobą, która „daje sobie radę”, więc nie potrzebuje czułości. Od progu Michał wrócił. „Mamo — powiedział, patrząc w bok — zajrzyj czasem do profesora. I uważaj na Partyzanta.” Kathleen to usłyszała i wzruszyła ramionami.

Odchodzili. Jak zwykle, byli spóźnieni do promu, więc biegli, machając walizkami. Liczyli, że mimo wszystko przewoźnik na nich zaczeka. I nie zawiedli się.

Zostałam z Partyzantem skowyczącym w łazience. Wolałabym, żeby dom był pusty. Pustka jest dobrym startem. Mogłabym się i myśleć, jak ją zapełnić. Tymczasem dom

Dalszy ciąg na stronie 26

był pełen nie tylko psiego skowytu, ale i takiej obecności, która nie wygasa. Wkrótce miałam się przekonać, że także w sensie towarzyskim samotność nie była mi sądzona. Tak, jak ja kiedys do pokoju, gdzie Michał i Kathleen spędzili razem swoją pierwszą noc, tak teraz różni znajomi ciągnęli do mego domu węszyć miłość kochanków.

Powszechnie było wiadomo, że są dwie Rebeki: jedna, wielka i nieprzystępna, w drodze do baru „King of Prussia”, i druga, jeszcze większa i łaskawa, w drodze powrotnej z baru „King of Prussia”. Nie zdążyłam doprowadzić domu do porządku, kiedy spacerkiem nawiedziła mnie ta druga, zalatująca scotchem, tak wysoko w swoim aktor-skim blasku wyniesiona nad tłum, że zło i dobro nie interesowało, interesował tylko teatr.

Ucałowała mnie z emfazą. — Darling Wanda (brzmiało to mniej więcej, jak Uonda), przyszedłam ci powinszować syna. Tak właśnie postępują amanci z wielkiego repertuaru, o którym ani pisownicy dzisiejsi, ani kabotyni nie mają pojęcia. Przysnaj, że Jimmy Bradley także utrzymał się w stylu wysokiej komedii. Cała akcja została przeprowadzona con brio.

Wypowiedziała kwestię z polotem i fantazją. Po czym siadła, czekając na oklaski. Szybko przyniosłam koniak, co było równoznaczne z owacją. Smakując Martella po kropelce, Rebeka z wolna trzeźwiała. Nawet przy pomocy alkoholu święty ogień zajmował się na krótko w jej uwiedłym ciele. Ale płomyk złościwości zawsze pełgał na dnie zadumy, więc, kołysząc głową, westchnęła: — Swoją drogą, co za sprytna suczka z tej Kathleen! Przybłąkało się to nie wiadomo skąd, z podkulonym ogonem... I nagle: Izolda!... Ha, my sweet, ja znam Irlandki... Pamiętasz córkę karczmarza z „The Playboy of the Western World”? Kochała chłopaka, póki wierzyła, że zabił swojego ojca. Kopnęła go, kiedy się okazało, że nie zabił swego ojca... Radzę ci, dear Uonda, uważaj na syna, żeby ta mała nie popchnęła go do morderstwa.

Wkrótce później, pod pozorem zbierania fantów na loterię dobroczynną pokwapiły się Lesby. Wśród licznych filantropii, Brownie uprawiała pomoc dla ubogich aliantów. Jeden z nich, lotnik czeski, z zawodu inżynier, zrobił wynalazek. Jaki? O tym się milczało z tajemniczymi minami. Laura, znudzona perwersyjną pańszczyzną, namówiła przyjaciółkę do zainwestowania sporej sumy w realizację czeskiego wynalazku. W zamian za to lotnik, olbrzymi drab w glansowanych rękawiczkach, zainwestował spory zasób słowiańskiej pasji w delikatne wdzięki młodziej lesbijki. W Pensallos mówiło się tymczasem, że Czech zabiega o rękę Brownie, bo pragnie poślubić dużą, bogatą kobietę, podobną do Czeszki.

Mimo jej zakochania w Laurze, takie pogłoski niezmiernie pochlebiali Brownie; odium staropanieństwa było najcięższym jej krzyżem, i nawet wbrew naturze przeniosłaby małżeństwo nad lesbijski związek. Laura zaś prawdopodobnie rozumowała w ten sposób: jeżeli wynalazek jest opłacalny, Czech będzie bogaty i ożeni się ze mną. Jeżeli wynalazca zbankrutuje, Brownie straci

pieniądze, za to zyska męża; a ja, nie tracąc bogatej towarzyszki, zachowam kochankę.

Na razie weszły do mego domu z minami rozbawionych podlotków. Coś normalnego nareszcie działo się w ich życiu, nie musiały szukać podniet w książkowych roman-sach, mogły bez żądła w sercu porównywać swoje sprawy z awanturą Michała i Kathleen. Rozejrzały się ciekawie po meblach, które były świadkami miłosnych uniesień.

— No i jak? — Brownie dowcipnie lypnęła okiem. — Pobiorą się teraz, prawda? Bo i czemuż by nie? Michał, katolik, znalazł sobie dziewczynę katoliczkę, która świata za nim nie widzi. U katolików taki ślub, jak Kathleen z Bradleyem, z pewnością wcale się nie liczy. Nasz Tristan będzie miał własną żonę. Czy to nie lepsze niż cudza Izolda?

Nieśmiało zerknęła na Laurę. Osoba z medycejskim profilem zbyła ją pobłażliwym uśmiechem.

— Obawiam się, że to małżeństwo będzie panią drogo kosztowało — zwróciła się do mnie. — Widzę, że Michał zostawił podręczniki, a zabrał gitarę... Niestety, słyszałam, że cygańskie orkiestry wyszły z mody w Londynie.

Pocziwa Brownie się zasmuciła. Świńskim truchtem podbiegła do komody, na której leżała smycz Partyzanta. — Och, proszę pani, proszę pani... Czy mogę to wziąć na loterię? Dodam srebrny medalik z napisem: „Pies Tristana”. To będzie główny los... A ja tymczasem — rozchichotała się — ja tymczasem wykupię sto biletów i jeden będzie znaczoney. Lauro, ty będziesz ciągnęła losy. Ty wyciągniesz odpowiedni los, prawda? Będziemy miały pamiętkę po Tristanie.

Odeszły, unosząc smycz Partyzanta.

Nie czekałam długo na resztę czynnie zainteresowanych. Robert Stevens przyłapał mnie w piekarni, gdzie zawsze z wielkim wybredzaniem poszukiwał idealnego chleba.

— Hullo — roześmiał się — jakie miłe spotkanie! Więc ptaszek uciekł z klatki?

Parę kumoszek natychmiast zastrzygło uszami. Nie zważając na nie, ciągną: — Wyobrażam sobie minę naszego znakomitego psychologa! Przecież jeszcze po drodze na ten niedorzeczny ślub mówiłem: Kretynie, opamiętaj się! Żaden ze starców, podglądających Zuzannę w kąpieli, nie powlókł jej do Urzędu Stanu Cywilnego! Nawet porwanie Europy przez byka nie skończyło się małżeństwem — piał, zachwycony sobą.

Potem zgorzkniał: — Król angielskich psychologów... Cóż ja? Autor dziesięciu tomów fikcji. Fuszer. Amator. Tylko że w jednym rozdziale mojej fikcji więcej jest prawdy o życiu niż u Junga, Freuda i Adlera razem wziętych. Nie mówiąc o profesoroze Bradleyu.

Trzasnąwszy drzwiami, opuścił piekarnię bez chleba, bo żaden nie był dość strawny.

Następny dał o sobie znać pułkownik Paul Mitchell. Tym razem pocztą.

„Dear Madam — pisał odręcznie i kaligraficznie. — Z przykrością muszę Panią zawiadomić, że, zaniepokojony atmosferą skandalu, która się wytworzyła około osoby Jej syna, a więc i Niej samej, postarałem się o sprawdzenie w Urzędach Stanu Cywilnego, czy i kiedy mój s.p. przyjaciel, Frederick Burnham, zawarł ślub z panią Wandą primo voto Gaszyńska.

(c.d.n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

„Młodzi i ich zawód” — taki jest tytuł rubryki, która raz w tygodniu zajmuje całą kolumnę poczytnego dziennika „La Voix du Nord”. Ostatnio w rubryce tej nakreślona została sylwetka młodego tancerza mima pochodzenia polskiego, dwudziestopięcioletniego Jana Szymczaka.

Jan Szymczak pochodzi z Douai — administracyjnej metropolii północnego zagłębia węglowego. Tę sztukę zaczął uprawiać przed trzema laty i zapisał już na swoim koncie uczestnictwo w takich imprezach, jak Salon Młodego Malarstwa w Paryżu, Biennale miasta Paryża i Światowy Kongres Edukacji Artystycznej. Jego udział w tych imprezach artystycznych tłumaczy się tym, że w trakcie pantomimicznych przedstawień posługuje się plastycznymi środkami wyrazu, muzyką oraz efektami kinematograficznymi. Jego występy odbywają się nie tylko na deskach scenicznych, ale i na ulicy, jak to miało miejsce w czasie trwania Targów Starzyzna.

Po raz siedemnasty odbył się na drogach regionu Valenciennes wiosenny wyścig kolarski urządzany rokrocznie przez władze municypalne miasta Denain. Trasa tego wyścigu, w którym startują zarówno szosowcy francuscy, jak i belgijscy, wynosi około stu osiemdziesięciu kilometrów. W 1968 r. imprezę tę wygrał mistrz świata Jan Stabliński, zaś w bieżącym roku dobrze spaisał się w tych zawodach — uplasowując się na drugim miejscu — podopieczny Stablińskiego, Robert Mintkiewicz z Douchy-les-Mines. W ubiegłym roku ten młody kolarz brał udział jako jedyny uczestnik pochodzenia polskiego w wyścigu dookoła Francji. W nagrodę za zajęcie drugiego miejsca przyznano Robertowi Mintkiewiczowi Puchar Miasta Denain, puchar ufundowany przez tamtejszego deputowanego, a także prezent w postaci zegarka.



La semaine des Jeunes

UN NOM A RETENIR

Les petites causes ont parfois de grands effets. Hier soir, mon seigneur et maître a marché, le pauvre chou, dans ce que je pense, et cette mésaventure a donné lieu à un dialogue philosophique. Voici pourquoi: comme j'essayais de le persuader que marcher dans ce que je pense porte bonheur, mon époux arbora un air digne et déclara:

— Tu es ignorante comme une carpe. Ne sais-tu donc pas que nous ne sommes pas heureux, que le bonheur n'existe pas et que nous ne pouvons que le désirer? Ce n'est pas moi qui le dis. C'est Tchékov. Le grand

Tchékov. Dans „Les trois Soeurs”.

Naturellement, je ne me suis pas laissé faire.

— Tchékov est peut-être grand — répliquai-je en avalant une cuillerée de potage (car cela se passait justement à l'heure du dîner), — mais Kant l'est davantage. Or, Kant dit, qu' „assurer son bonheur est un devoir (au moins indirect), car le fait de ne pas être content de son état (...) pourrait devenir aisément une grande tentation d'enfreindre ses devoirs”. S'il faut assurer son bonheur, c'est que le bonheur existe, non?

De fil en aiguille, nous en vinmes à disséquer la no-

tion de bonheur. Entre la poire et le fromage, mon mari se souvint d'avoir lu dans „Le meilleur des mondes” d'Aldous Huxley qu' „aimer ce qu'on est obligé de faire — c'est là qu'est le secret du bonheur et de la vertu”; à quoi je répondis que n'en déplaît à l'illustre romancier anglais, je pense avec Balzac que „tout bonheur matériel repose sur des chiffres”. Mais mon homme eut tout de même le dessus, car il finit par prendre pour avocat l'inégalable Shakespeare, lequel affirme dans „Le Marchand de Venise” — au dire de mon mari — que „ce n'est pas un mince bonheur qu'une condition médiocre: le superflu grisonne plus vite, le simple nécessaire vit plus longtemps”.

Où est-ce que je veux en venir? A quoi tendent les présents propos? A ceci: si à l'exception des auteurs de manuels d'algèbre, de physique et de chimie, tous les gens de plume se sont fait et continuent à se faire un point d'honneur de philosopher sur la félicité et de donner des recettes de bonheur, bien s'en faut que tous ces messieurs dames portent le même jugement sur ce problème. Ici comme ailleurs ou plutôt ici plus qu'ailleurs — autant de têtes, autant d'avis. En outre, si tous les écrivains et tous les penseurs se croient tenus d'entretenir leurs livres de considérations sur le bonheur, aucun d'entre eux ne s'est encore hasardé à composer un traité intitulé „Du bonheur”. Aucun, sauf le philosophe nonagénaire — il est entré dans sa quatre-

vingt-dixième année au mois d'avril — polonais Władysław Tatkiewicz.

De quoi est-il question dans l'ouvrage de Władysław Tatkiewicz? Je serais bien en peine de vous l'expliquer, car je ne l'ai jamais eu en main. Mais j'en ai entendu parler. Je sais qu'il ne dit pas comment réussir auprès des blondes ni ce qu'il faut faire pour toucher le tiércé. C'est tout à fait normal, attendu que son auteur n'est pas un marchand de bonheur, mais un savant. Et un savant mondialement connu: il est, en effet, professeur à titre honorifique de nombreuses universités européennes et américaines.

La liste des études publiées par cet érudit se compose de trois cents titres. Comme nous en a informé „La Semaine Polonaise” dans un article paru dans le numéro du 29 février, l'un de ces travaux — l'„Histoire de l'esthétique” — paraîtra bientôt en France. Je n'ignore pas que vous n'êtes pas spécialistes de la science du beau, mais je pense qu'il vous sera agréable d'apprendre que cette „Histoire de l'esthétique” passe pour être la meilleure du monde. J'espère aussi, que même si vous n'êtes pas spécialistes de la guigne — ce qu'à Dieu ne plaise — vous êtes ravis de ce que le seul ouvrage scientifique portant sur le bonheur soit l'oeuvre d'un Polonais.

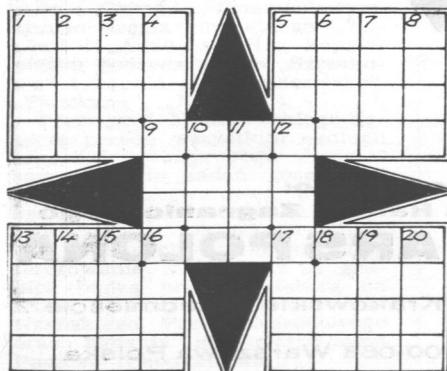
Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

MAGICZNE KWADRATY

Do pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kratkami prosimy wpisać po 4 wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.



Znaczenie wyrazów: 1) oficjalne pismo dyplomatyczne, 2) wzór, wcielenie, uosobienie, 3) rytmiczne płasy, 4) udzielenie schronienia uchodźcy politycznemu, 5) nagana, polajanka, reprimenda, 6) ziemia leżąca odogiem, 7) królowa kwiatów, 8) napój alkoholowy używany do herbaty, 9) szkło powiększające, 10) czar, wdzień, 11) przystań dla statków, 12) dokumenty urzędowe, 13) wagon-platforma, 14) pies myśliwski, 15) jadalne skorupiaki, słodkowodne, 16) solowa pieśń operowa, 17) rasowy koń czystej krwi, 18) oprawa obrazu, 19) bóg miłości, 20) atletyczne ramiona.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 18

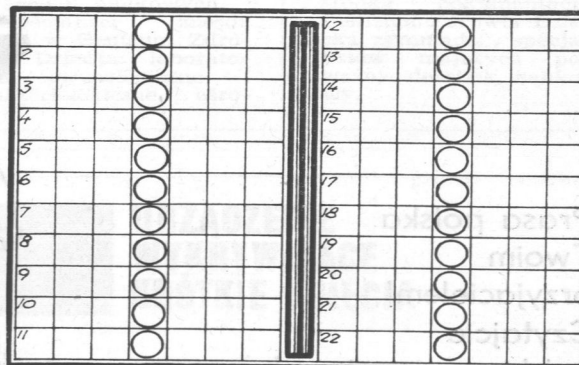
SPIRALA

Nie goń nigdy za kobietą, tak jak i za tramwajem — przyjdzie następny. (Przysłowie włoskie)

Znaczenie wyrazów: 1) mnich, 2) hale, 3) egoizm, 4) mańkut, 5) trening, 6) Gdynia, 7) azalia, 8) aktor, 9) rozbieg, 10) gnat, 11) trąba, 12) atak, 13) kója, 14) akwizytor, 15) raptus, 16) szrama, 17) awans, 18) sjena, 19) amen, 20) nieprzyjaciel, 21) łód, 22) dziennik, 23) kastet, 24) tćpak, 25) kpiny.

LOGOGRYF KOŁOWY

1 Maja — święto ludzi pracy. Znaczenie wyrazów: 1) gęś, 2) Gaweł, 3) gлина, 4) gęda, 5) gętry, 6) grota, 7) golas, 8) gruzy, 9) godio, 10) gazon, 11) gniew, 12) Gopio, 13) garaż, 14) gracia, 15) gacek, 16) gryka.



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 22 wyrazy 7-literowe o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je poziomo do odpowiednich kratek rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane pionowo dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) drobno posiekana słoma, 2) drzazga smolna, luczyna, 3) kryjówka, schówek, 4) pleczątka pocztowa, 5) przysmak, smakołyk, rarytas, 6) dawna nazwa gruźlicy, 7) strażacka pompa wodna, 8) przechowalnia wierzchniej odzieży, 9) potrawa na zimno z pokrajnych warzyw i owoców, 10) niedomaganie, osłabienie, niemoc, 11) namlastka, produkt zastępczy, 12) gra pojedyncza w tenisie, 13) ściniek, okrawek, mały kawałek, 14) przeciwieństwo analizy, 15) cienki, mocny sznurek, 16) nazwa pierwszych radzieckich sztucznych satelitów Ziemi, 17) zamienni siekierze na kijek, 18) Polak starej daty, 19) siota, plucha, dokuczliwy deszcz z wiatrem, 20) nożyce ogrodnicze, 21) lekkie obuwie letnie, trepy, 22) członek straży ogniowej.

Du 21 au 31 Mai 1976
Le Stand du Livre Polonais de
l'Entreprise du Commerce Extérieur



ARS POLONA

attend votre visite
à la Foire Internationale de Lille
Bâtiment H. Stand "Artisanat Polonais"
Grand Palais

Nous y présentons des livres et publications de tous genres. Toutes informations sur l'activité de notre entreprise vous seront fournies au stand où se tient aussi la vente de livres



APARAT STAWIA DIAGNOZĘ

W Zakładzie Akustyki Cybernetycznej Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN powstał prototyp unikalnej akustycznej aparatury klinicznej — tzw. Fonospektroskop. Aparat został przeznaczony do diagnostyki schorzeń narządu głosu, szczególnie rozszczepów podniebienia, porażenia nerwów krtani, raka krtani. Kon-

struktorzy zastosowali w aparacie nowoczesne rozwiązania elektronicznej techniki analogowej. Dzięki nim stał się możliwy bezpośredni pomiar i rejestracja parametrów akustycznych sygnału mowy, z równoczesnym ukazaniem rozkładów widmowych na ekranie monitora telewizyjnego.

Nowa metoda tym góruje nad klasycznymi, że nie wymaga wprowadzania do organizmu badanego człowieka wżerników, czujników i poddawania go promieniowaniu. Aparatura ta zdała już egzamin praktyczny w Ośrodku Foniatrycznym Centralnego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej w Warszawie.

POLSKI WKŁAD DO AUTOMATYKI ŚWIATOWEJ

Z inicjatywy prof. dr. Macieja Nałęczą — i pod jego redakcją — powstała międzynarodowa monografia pt. „Kierunki rozwojowe w dziedzinie elementów automatyki”, gromadząca rezultaty ba-

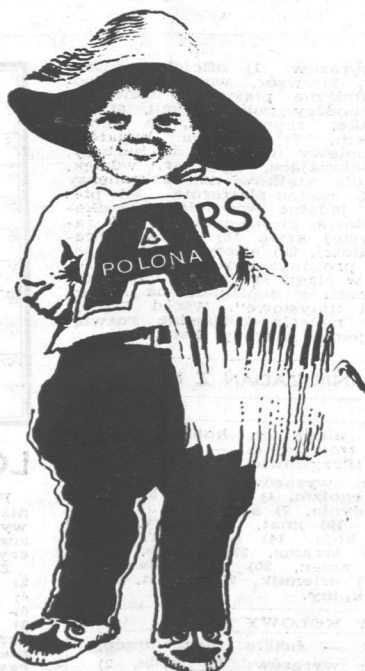
dań naukowych w najpoważniejszych ośrodkach badawczych oraz indywidualnie w pracowniach uczonych.

Prof. Nałęcz znajduje się we władzach Międzynarodowej Organizacji Automatyki. Powierzenie polskiemu uczonemu funkcji redaktora tej monografii jest dowodem wysokiej pozycji polskiej automatyki w skali światowej. Z monografii tej w Kraju korzystają zespoły badawcze, pracujące nad problemami węzłowymi — m. in. nad opracowaniem i wdrożeniem do produkcji nowoczesnych cyfrowych i analogowych elementów.

Prasa polska
Twoim
przyjacielem!
Czytajcie
polskie czasopisma!
Interesująca lektura
dla wszystkich!

Zamówienia na prenumeratę czasopism
przyjmuje i wszelkich
informacji udziela firma:

**LA BOUTIQUE
POLONAISE**
25, rue Drouot
75009 Paris



lub bezpośrednio:
Centrala Handlu Zagranicznego



ARS POLONA

Krakowskie Przedmieście 7

00-068 Warszawa Polska

Polskie osiągnięcia w ochronie przyrody

**Dwaj polscy naukowcy: prof. Tadeusz Skawina
oraz prof. Stefan Myczkowski
otrzymali Nagrodę Europy za rok 1976
w dziedzinie kształtowania przyrody.
Międzynarodową nagrodę
przyznaje Fundacja im. J.W. Goetho
w Brazylii corocznie
dwóm osobom z innego kraju europejskiego.
Polscy uczeni
otrzymali ją po raz pierwszy.**

Niejednokrotnie już mieliśmy okazję prezentować dorobek i poszczególne osiągnięcia polskiej szkoły kształtowania i ochrony środowiska. Nazwiska czołowych przedstawicieli tej szkoły — prof. Walerego Goetla i prof. Władysława Szafera, uważanych za prekursorów nauki o ochronie środowiska — znane są nie tylko w świecie nauki. Do grona wybitnych przedstawicieli dziedziny ochrony i kształtowania środowiska należą także: profesor Tadeusz Skawina, dyrektor Instytutu Kształtowania i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (uczeń i współpracownik prof. Goetla) oraz profesor Stefan Myczkowski, wicedyrektor Instytutu Hodowli Lasu Akademii Rolniczej w Krakowie (uczeń i współpracownik prof. Szafera).

Naukowa pasja prof. Skawiny obejmuje głównie problematykę kształtowania i ochrony środowiska w rejonach górniczych, a w szczególności rekultywację terenów zniszczonych przez przemysł. Opracowane przez profesora naukowe podstawy technicznej i biologicznej rekultywacji znalazły najpełniejsze potwierdzenie na terenach kopalń węgla kamiennego w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, kopalni węgla brunatnego „Turów” i „Adamów” oraz kopalni piasku podsadzkowego „Szczakowa” i kopalni siarki („Jeziórko”, „Piaseczno”, „Machów”).

Prace prof. Myczkowskiego dotyczą przede wszystkim ekologii lasu i drzewoznawstwa w zastosowaniu do zadań gospodarki leśnej i rezerwatowej, a także kształtowania środowiska przyrodniczego w zakresie krajobrazów roślinnych. Szczególne zainteresowanie w Kraju i za granicą budzą prace profesora na temat waloryzacji lasów Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz badania ekologiczno-leśne Puszczy Niepołomickiej.

Z wyróżnionymi Nagrodą Europy za rok 1976 naukowcami rozmawialiśmy przed ich odlotem na Wyspę Meinau, na Jeziorze Bodeńskim, gdzie prezydent Fundacji, hr. Lenneart Bernadotte dokonał wręczenia nagród.

— Co w swojej dziedzinie uważają Panowie za szczególnie ważne?

Prof. Stefan Myczkowski: — Dla ochrony przyrody, jak dla niewielu innych dziedzin niezwykle ważne są ściśle więzi uczonego ze społeczeństwem. Dostrzegając wcześniej od innych zagrożenie, jaką niosą ze sobą wszelkiego rodzaju odpady, które określiłbym jako swoisty margines cywilizacji, ograniczający jej dorobek — specjalista w zakresie ochrony przyrody powinien sam inicjować współpracę z politykami, administratorami, dyrektorami wielkiego przemysłu. Obecnie, gdy wiadomo już z całą pewnością, że ochrona przyrody nie może być rozpatrywana w skali jednego kraju, gdyż, niestety, stała się wielkim problemem całej ludzkości — konieczna jest też ścisła współpraca międzynarodowa.

Prof. Tadeusz Skawina: — Myślę, że w zakresie rekultywacji terenów zniszczonych przez przemysł — tą problematyką głównie się zajmuję — szczególnie istotna jest ścisła współpraca nauki z przemysłem i leśnictwem. Tylko w ten sposób można praktycznie realizować tezę profesora Walerego Goetla, że co technika zniszczyła, może i powinna naprawić. W ostatnich latach rekultywowane jest w Polsce 1000—1500 ha terenów pogórniczych. Ale corocznie też przybywa w Kraju wiele nowych wyrobisk i zwałowisk. Przedstawioną tezę rozszerzamy więc o profilaktykę chroniącą naturę przed szkodami górniczymi.

MIROSLAW ZIACH

DZIECI PRZYWRÓCONE ŻYCIU

Uzdrowski Szpital Kardiologiczny w Polanicy od kilkunastu lat przyjmuje dzieci z wrodzonymi wadami serca, często — po operacjach przebytych w wyspecjalizowanych klinikach. Naukowcy polanicy opracowali ankietę, którą rozesłali swoim dawnym pacjentom. Po latach pierwsi z nich są już dorosłymi ludźmi. Ankiety skierowano do 1000 byłych pacjentów.

I oto na 1000 ankietowanych — 940 odpowiedziało, że po pobycie

w szpitalu polanickim odczuli wyraźną poprawę. 55 proc. byłych pacjentów prowadzi obecnie tryb życia ludzi zdrowych. Tylko 40 odpowiedzi nadeszło od rodziców dzieci zmarłych. Wyniki tej ankiety są więc optymistyczne — świadczą bowiem o tym, że właściwe rozpoznanie, szybka interwencja, odpowiednie metody leczenia i rehabilitacji przywracają zdrowie i sprawność życiową dzieciom z wrodzonymi wadami serca.

DWA OBLICZA SZPITALA-POMNIKA CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Centrum Zdrowia Dziecka, którego pierwsze obiekty zostaną oddane do użytku w roku bieżącym, w myśl założeń projektowych będzie nie tylko szpitalem, ale i pracownią naukową.

Prace badawcze polskich specjalistów — pediatrów — zostaną podbudowane bazą aparatury i nowoczesnym urządzeniem pracowni naukowych.

Specjaliści znajdą więc w Centrum Zdrowia Dziecka laboratoria wirusologiczne i bakteriologiczne, ośro-

dek izotopowy, laboratorium zaburzeń rozwoju, pracownię okulistyczną, diagnostyki układu krążenia i oddechania, układu nerwowego, ośrodka stomatologii dziecięcej, urządzenia do intensywnej terapii, sztuczną nerkę, bank krwi i in. Korzystać też będą z bogatej biblioteki lekarskiej i z usług nowoczesnego ośrodka dokumentacji. Centrum Zdrowia Dziecka zgromadzi specjalistów laboratoryjnych posiadających poważny dorobek naukowy.

URZĄDZENIE WYKRYWAJĄCE KRÓTKIE SPIĘCIA

Od razu w trzech kopalniach Zagłębia Miedziowego — czyli w Lubinie, Rudnej i Polkowicach — zainstalowano urządzenia wykrywające krótkie spięcia i automatycznie wyłączaające spod napięcia każdy zagrożony odcinek sieci.

Twórcami tego urządzenia są naukowcy z Instytutu Energetyki Politechniki Wrocławskiej — doktorzy habilitowani: Tadeusz Łobos i Henryk Markie-

wicz. W urządzeniach swych zastosowali elementy krajowej produkcji. Eliminują one zagrożenia powstające przy zwarcjach i krótkim spięciu w kopalni czy zakładzie przemysłowym — gdzie pracuje wielka liczba silników.

Oczywiście i przedtem kopalnie i zakłady zabezpieczały się przed takim zagrożeniem, po raz pierwszy jednak wprowadzono urządzenia krajowej produkcji.

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON: 033-41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

»MISS COUTURE«
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
 LILLE (Fives) tel. 56-60-86
 Siedziba: 199, rue de Paris
 LILLE, tel. 53-10-03

Konfekcja
 męska, damska ★ suknie
 ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki
 ★ popeliny, tergal i płaszcze
 ★ pierze ★ wsypy na szer.
 160 cm ★ poszwy ★ puch

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
 Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

poleca niżej wymienione książki
 po cenach najniższych:

Tadeusz Breza — SPIŻOWA BRAMA	6,20
Wanda Dobaczewska — KORZENIE	4,60
Zofia Kossak — LEGNICKIE POLE	3,40
Jan Kurczab — WOJNA NIE ZABIJA	
MATEK	3,15
Stanisław Lem — SUMMA TECHNOLOGIAE	17,00
Eric Linklater — ROG OBFITOŚCI	6,00
Jerzy Mankowski — ANNA W MOIM ŻYCIU	7,00
Józef Maciejewski — ZDRAJCY	4,30
Aleksander Puszkin — EUGENIUSZ	
ONIEGIN	8,15
Gustaw Morcinek — POKŁAD JOANNY	5,00
Bolesław Prus — FARAON (2 tomy)	12,20
Stanisława Sowińska — WYPRAWA	
ARMANDA	3,20
Julian Strykowski — NA WIERZBACH...	
NASZE SKRZYPCE...	8,00
Gabriela Zapolska — MORALNOŚĆ PANI	
DULSKIEJ	4,00
Stanisław Lorentz — MUSÉES ET COLLEC-	
TIONS EN POLOGNE	28,00
Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.	

P
K
O

23, rue Taitbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG—PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



SPORT

Mecz Polska – Francja

Niesprzyjające warunki atmosferyczne odstraszyły wielu chętnych, pragnących obejrzeć w akcji bohaterów ostatnich mistrzostw świata, znanych dotychczas sympatykom tylko z ekranu telewizyjnego. Mimo deszczu i niskiej temperatury na stadion Félix-Bollaert w Lens przybyło jednak blisko 20 tysięcy widzów. Przynajmniej połowę tej liczby stanowiła tutejsza Polonia. Było to pierwsze spotkanie międzynarodowe rozegrane na tutejszym stadionie. Nie dziwi więc fakt, że aż 75 przedstawicieli prasy, radia i telewizji zasiadło na trybunie prasowej; wśród nich znalazła się oczywiście i 8-osobowa grupa dziennikarzy polskich przybyłych z Kraju z tej okazji.

Wśród publiczności spotkać można było wielu znanych aktorów i popularnych sportowców z naszym sympatycznym rodakiem, Michелеm Jazy na czele. Nie zabrakło też polskich piłkarzy grających obecnie w drużynach francuskich i belgijskich, jak np. Lubański, Wraży, Marx czy Wilczek.

Władze francuskie reprezentował sekretarz stanu do spraw młodzieży i sportu, p. Pierre Mazaud, a władze miejskie deputowany — mer miasta, p. E. Delelis, entuzjasta piłki nożnej i wielki przyjaciel Polski.

Z okazji przybycia drużyny polskiej do Lens działacze polonijni z komitetu departamentalnego Stowarzyszenia France-Pologne zorganizowali szereg manifestacji na ich cześć. Również w siedzibie merostwa odbyło się przyjęcie obydwu drużyn.

Spotkanie piłkarskie zaczęło się od odegrania hymnów państwowych. Tuż przed rozpoczęciem meczu kapitanowie drużyn otrzymali kwiaty od przedstawicieli zespołu folklorystycznego „Karlik” z Méricourt, którzy przybyli na stadion całą 25-osobową grupą w strojach krakowskich. Dokładnie o godz. 20.30 sędzia niemiecki, p. Biewersi, dał sygnał rozpoczęcia spotkania.

Od samego początku piłkarze z galijskim kogutem na piersi narzucili swój styl gry, a w trzynastej minucie zdobyli prowadzenie po pięknej główce środkowego napastnika

1 Spotkanie w merostwie. Deputowany-mer p. Delelis serdecznie powitał obie drużyny piłkarskie

2 Reprezentantka zespołu „Karlik” z Méricourt wręcza kwiaty kapitanowi polskiej drużyny Kazimierzowi Deynie

3 Tak padła pierwsza bramka dla Francji



Dalszy ciąg na stronie 32



**Wyjazdy do Polski
pociągiem lub
samolotem po ce-
nach zniżkowych**

**Podróż do Wrocławia
oraz Krakowa
trwa tylko jedną noc!
Pociągi bezpośrednie —
na życzenie miejsca
leżące (couchettes)**

METZ — WROCŁAW — METZ . . .	F. 365.—
METZ — KRAKÓW — METZ . . .	F. 405.—
PARIS Est — WROCŁAW — PARIS .	F. 450.—
PARIS Est — KRAKÓW — PARIS . .	F. 480.—
PARIS Nord — POZNAŃ — PARIS . .	F. 450.—
PARIS Nord — WARSZAWA — PARIS .	F. 480.—

**Podróż samolotem
po cenach specjalnych**

TRANSTOURS

WASZE BIURO PODRÓŻY

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski
- wystawia bilety kolejowe i samolotowe po cenach normalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

**Zwracajcie się do nas
z zaufaniem, unikniecie
kłopotów i oszczędzicie
czas!**

TRANSTOURS PARIS

49, av. de l'Opéra — 75002 PARIS, tél. 742-47-39
LILLE: Janina DEMBOWSKI dawniej ZUWAŁ
4, Place des Patiniers
59000 — LILLE, tél.: 55-18-66
KNUTANGE: FROMENT WAWER
5, rue des Argonnes
57240 KNUTANGE tél. 84-15-84

**oraz korespondenci terenowi
Licence 132**

Konsulat Generalny Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej w Lille uprzejmie informuje, że z dniem
12 kwietnia 1976 roku zmienił swoją dotychczasową
siedzibę. Nowy adres:
Lille 60-62, rue l'Hôpital Militaire
tél. 57-55-01 lub 57-55-25

Le Consulat Général de la République Populaire
de Pologne à Lille informe qu'à partir du 12 avril
1976 le siège du Consulat sera déplacé à l'adresse
suivante:
Lille 60-62, rue l'Hôpital Militaire
tél. 57-55-01 et 57-55-25

Mecz Polska — Francja

Dalszy ciąg ze strony 31

Pintenata, który wykorzystał rzut wolny swego kapitana, Jean-Michel Larqué. Polski zespół, mimo chwilami niezłej gry — zwracali uwagę zwłaszcza Boniek i Kasperczak — działał mało skutecznie. W drugiej połowie meczu gra biało-czerwonych, którzy popisali się kilku składnymi akcjami, była ciekawsza technicznie, choć nie przyniosła spodziewanych efektów. Wyraźnie niedysponowany w tym meczu był, uważany za króla snajperów polskiej ekstraklasy, Andrzej Szarmach, na co wskazywało zmarnowanie kilku dogodnych sytuacji. Kazimierz Deyna pieczołowicie pilnowany przez swego francuskiego „anioła stróża”, Synaeghela, niewiele mógł w tym meczu sobie „pograć”.

Końcowy sukces Francji przypieczętowała bramka Wawrowskiego (w 61 minucie gry), którego zmylił lot piłki. A szkoda, bo wydawało się, że podopieczni trenera Górskiego lada chwila zdobędą wyrównanie. Ostatni kwadrans to bezustanne ataki Polaków, jednak ostatnia instancja francuskiej defensywy, w osobie zwinnego Dominika Baratelli, okazała się niezawodna.

Zwyciężyła drużyna francuska, która grała bardziej zdecydowanie i umiejętnie wykorzystywała błędy polskiej obrony. Ta formacja jest ciągle „piętą achillesową” polskiej reprezentacji.

W zespole francuskim na wyróżnienie zasłużyli kapitan drużyny, Jean-Michel Larqué, skrzydłowy Six oraz wspomniany już bramkarz Baratelli.

A oto skład obydwu drużyn: Francja — Baratelli, Domenech, Curbelo, Rio, Farison, Larqué, Guillou (Bousdira), Synaeghel, P. Revelli, Pintenat, Six. Polska: Burzyński, Szymanowski, Gorgoń, Maculewicz, Wawrowski, Kasperczak, Deyna, Doniek, Lato, Szarmach, Kmiecik (Benigier).

TADEUSZ FOGIEL

Opinie po meczu

Trener zespołu polskiego, p. Kazimierz Górski:

— Uważam, że spotkanie odbyło się w miłej atmosferze. Francja rozegrała dobry mecz. W naszym zespole kilku czołowych piłkarzy zagrało poniżej oczekiwaniami. Do olimpiady powinno być lepiej.

Trener zespołu francuskiego, p. Henri Guérin:

— Nasza obrona zagrała doskonale, a Synaeghel całkowicie wyłączył z gry asa polskiego zespołu, Kazimierza Deynę, co wyraźnie się odbiło na grze polskiej drużyny.

Sekretarz stanu, p. Pierre Mazaud:

— Spotkanie odbyło się na dobrym poziomie technicznym i potwierdziło „odnowę” francuskiego futbolu. Oba zespoły są bardzo wyrównane, drużyna Francji była minimalnie lepsza.

Deputowany — mer, p. Delelis:

— Jestem ogromnie zadowolony z warunków, w jakich przebiegało spotkanie, stojące pod znakiem przyjaźni francusko-polskiej. Polska zajmuje poważne miejsce w życiu naszego okręgu. Cieszę się z postawy publiczności, która zachowała się bardzo dobrze.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyżczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Christiane Sierańska — Michał Niwak w Grenay; Bernadette Deregnacourt — Dominique Barzy w Haisnes; Bernadette Choquet — Bernard Jędrzejczak w Bully-les-Mines; Jeannine Czerniak — Gérard Leleu w Pont-à-Vendin; Marie José Caux — Richard Bzdzak w Noeux-les-Mines; Danielle Maciejewska — Roger Dietsch w Montigny-les-Metz; Stanisława Olechowska — Gilbert Fouligny w Metz; Annick Jankiewicz — Patrick Tomczak i Martine Gierczak — Bernard Deldem w Mazingarbe; Nadine Monchecourt — Christian Puziak i Martine Van Landewick — Daniel Jarczyk w Montigny-en-Ostrevent; Irène Dietrich — Władysław Ossowski (Marles-les-Mines) w Bruay-en-Artois; Colette Garchery — Michał Wiczorek w Sanvignes-les-Mines; Michèle Lombart — Guy Niedźwiedź w Douvrin; Bernadette Gajda — Michał Wiśniewski w Fouchères-les-Lens; Chantal Więckowicz — Daniel Lenoir w Annezin; Geneviève Secci — Daniel Marzec w Sallaumines; Chantal Szymańska — Jean-Pierre Bernard w Somain; Christine Sztendel — Michel Girard i Brigitte Sztendel — Claude Gérard w Annay-sous-Lens; Marie Françoise Cieślak — Michel Pecheux w Billy-Montigny.

MEDALIŚCI PRACY

Hulluch. W okręgu górniczym Haisne-Hulluch - Benifontaine odznaczony został dużym złotym medalem p. Antoine Kurasiński, a medalem srebrnym — p. Jan Grzechowiak, p. Francis Kempa, p. Jacques Rodliński i p. Jan Watala. Wręczenia medali dokonał p. Wasielewski, prezes regionalny medalistów pracy w towarzystwie merów miast Haisnes i Hulluch.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

HONOROWI DAWCY KRWI

Bully - les - Mines. Decyzją ministra zdrowia zostali ostatnio odznaczeni złotym medalem p. Zygfryd Klemanczak i p. François Wawrzyniak za ponad 50 darów krwi. Medale srebrne otrzymali p. Ryszard Jankowski, p. Annie Mikusińska, p. Josiane Michalak i p. Antoine Bolka za 25 darów krwi.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

St. Vallier. Po 35 latach pracy w górnictwie odszedł na dobrze zasłużoną emeryturę p. Leon Jankowiak. Liczne grono przyjaciół żegnało starego towarzysza pracy. Otrzymał przy tej okazji komplet do gry w bule jest dla pana Jankowiaka, długoletniego członka stowarzyszenia La Boule du Magny, bardzo miłym, a jednocześnie użytecznym prezentem.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Waziers. W pierwszym tegorocznym konkursie bulistycznym „à la lyonnaise” zwyciężyła trójka prowadzona przez p. Janickiego, miejsce drugie zajęła trójka: p. F. Bogala, p. M. Bogala i p. F. Kamiński. W pozostałych trójkach wyróżnili się: p. Swora, p. Cichowicz, p. J. Bogala, p. Król i p. Tonus.

Sin-le-Noble. Miejscowe stowarzyszenie Robin des Bois zorganizowało konkurs strzelania z łuku do latających sztucznych ptaków. Mistrzem strzelania zo-

stał p. Dany Wiśniewski.

Le Creusot. Stowarzyszenie miłośników sportu wędkarskiego La Gaulle Creusotine urządziło swój pierwszy wiosenny konkurs w którym miejsce 2 zajął p. Kaczmarek, 5 p. Molenda 6 p. Drozdowski i 9 p. Kaczorowski.

Douai: Konkurs stowarzyszenia La Boule Douaisienne wygrał p. Misiak, senior przed p. Misiakiem juniorem. Udział w konkursie wzięło przeszło 50 zawodników.

Sanvignes-les-Mines. Pierwszy oficjalny tegoroczny konkurs pentanki organizowany przez stowarzyszenie Joyeuse Pétanque wygrał p. Michał Zabawa. Do finału doszedł p. Konop a do ćwierćfinału — p. Zarnecki. W drugim konkursie o puchar sektora 4 p. Siwiak zajął miejsce drugie przed p. Gérardem Zabawą i p. Kaczmarem.

HONOROWE ODZNACZENIA

Sin-le-Noble. Ostatnio odbył się tu wspólny, 31-okręgowy kongres stowarzyszeń A.C.P.G. i C.A.T.M., w czasie którego medalami federalnymi P.G. zostali odznaczeni: p. Franciszek Piotrowski z Guesnain i p. Antoni Nowak z Fraix-Marais, medalami federalnymi C.A.T.M. p. Edwin Szemeta z Sin-le-Noble, który otrzymał równocześnie złotą plakietkę organizacji centralnej F.B.C.P.G. — C.A.T.M., zaś plakietkę srebrną tej organizacji otrzymał p. Duszyński z Pecquen-court.

Marles - les - Mines. Miejscowe stowarzyszenie kupców i rzemieślników polskiego pochodzenia urządziło w sali Polonia uroczyste spotkanie z okazji otrzymania przez swojego członka, p. M. Gly-

dy, odznaczenia croix du Chevalier de l'Ordre National du Mérite. W swoim przemówieniu prezes regionalnej Unii polskich kupców i rzemieślników, pan Konopacki, podkreślił zasługi p. Glydy na polu społecznym i polonijnym oraz wręczył mu w imieniu organizacji piękny upominek. W spotkaniu wzięli udział p. Stanisławski, prezes ogólnofrancuskiej Unii stowarzyszeń kupców i rzemieślników pochodzenia polskiego, p. Stefan Rosada, sekretarz i p. Colette Richir, skarbnik Unii p. Wróblewski, mer miasta wraz z małżonką oraz okoliczni księża polscy.

KONKURSY SPORTOWE

Liévin. W ramach młodzieżowego konkursu gimnastycznego „Fernand Darchicourt” honorowe miejsca zajęły następujące dzieci: Françoise Kędzińska w kategorii minimek, Joasia Łopińska w kat. div. 9, Anne-Marie Stalmarska w kat. div. 3, Stefan Woźniak i Pascal Jablonka w kat. benjamins, Christian Wojtasiak i Jean-Michel, Musiałowski w kat. cadets oraz Fryderyk Bara i Yves Musiałowski w kat. div. 9-masculins.

Oignies. W konkursie lekkoatletycznym zorganizowanym przez klub Stelle, pierwsze miejsce zajęli Smaczynski i Mleczko, w biegu na 100 m.; w trójskoku — Nowak, w dysku i kuli — Stawski oraz w biegu na 1.500 m — Goliński.

KONKURSY DYKCJI

Lens. Do centralnego konkursu departamentalnego w zakresie re-

cytacji zakwalifikowane zostały przez jury następujące dzieci z okręgu szkolnego Lens: Waleria Stepczak z Eleu-Jules-Verne, Isabelle Paterska z Lens-Pasteur, Dominique Czerniak z C.E.S. — Jean-Zay, Marie-Paule Lazor z C.E.S. — Jean-Zay, Dominique Plocieniczak z Lens-Pasteur i Fryderyk Habera z Lens-Lycée Condorcet.

Sallaumines. Prix d'excellence, a tym samym kwalifikację do finałowego konkursu departamentalnego w dykcji, otrzymali w regionie szkolnym Sallaumines Ryszard Kobrzyński i Nathalie Miękus.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Haillicourt: Virginie Pieprzyk. Petite — Synthe: Christophe Wróblewski, Douvrin: Ingrid Dombrowski. Douai: Christine Gierusz, Andrzej Robaszyński, Christophe Misiak, Lens: Nathalie Koziol, Eric Gabryś. Mericourt - sous - Lens: Jean-Marc Mikołajczak. Sallaumines: Véronique Kwiatkowska, Virginie Szymańska, Olivier Walasiak, Libercourt: Karine Szczesny. Bouvigny-Boyeffles: Zofia Kościńska (Bully). Marly: Delphine Sylwestrak. Remilly: Thomas Stabio. Billy-Montigny: Jean-Marc Jakubowski. Bully-les-Mines: Sebastian Węch, Stefania Kaczor. Denain: Loïc Jackowski. Avion: Sandy Ruta (Mericourt).

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Billy-Montigny: Andrée Kula i Jean-Marc Legrand, Edyta Majcherczyk i Simon Lazor. Sanvignes-les-Mines: Colette Garchery i Michał Wieczorek. Douvrin: Michèle Lombart i Guy Niedźwiedź. Metz: Stanisława Olechowska i Gilbert Fouigny. Annezin: Chantal Więckowicz i Daniel Lenoir.

Somain: Chantal Szymańska i Jean-Pierre Bernard. Grenay: Christiane Sierańska i Michał Niwak. Montigny-Ostrevant: Nadine Monchecourt i Christian Puziak. Mazingarbe: Martine Gierczak i Bernard Deldem, Annick Jankiewicz i Patrick Tomczak. Montigny: Danielle Maciejewska i Roger Dietsch. Fouquières - les - Lens: Bernadette Gajda i Michał Wiśniewski. Bruay-en-Artois: Irène Dietrich i Władysław Ossowski. Sallaumines: Geneviève Secci i Daniel Marzec. Eleu-dit-Leauwette: Annie Dubaele i Daniel Abramowicz. Ostricourt: Daniele Latoś i Jacek Mazur, Aguy Wosiek i Gerard Hautekeur. Pont-à-Vendin: Jeannine Czerniak i Gérard Lelou. Liévin: Bernadette Landru i Jean Stechly, Annick Orso i Jean-Claude Zacharuk.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Gorgue: Etienne Lesnik, lat 70. Liévin: Jeanne Schwitaller z domu Kaczmarek, lat 82. Walenty Mroczek, lat 61. Avion: Jan Konopka, lat 91. Montigny-en-Gohelle: Brigitte Cieślak, lat 16, Anna Naróg z domu Kolcz, lat 69. Hénin-Beaumont: Alfred Swoboda, medalista pracy, lat 48. Freyming - Merlebach: Rozalia Matuszak z domu Kaniewska, lat 84, Victorine Grochowalska z domu Ptak, lat 72. Yutz: Jan Szymański, lat 57, Henryk Bartek, lat 51. St.-Avold: Franciszek Klosowski. Cité-Jeanne-D'Arc: Felix Brzustowski. Russange: Józefina Bracha z domu Znojek, lat 64. Guenange: Maria Krawczowska z domu Hryciow. Nondkeil: Bernard Boczkowski. Creutzwald: Albert Andrzejewski. Amneville: Victorine Buryło z domu Wojciechowska, lat 74. Raimbecourt: Stefan Wróbel, lat 75. Fouquières-les-Lens: Bronisław Gazdan, medalista pracy, lat 47. Lorry-les-Metz: Marianna Sułkowska z domu Chudy, lat 89. Sin-le-Noble: Maria Baklarz z domu Góralczyk. Noyelles-Godault: Czesław Karolewski.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

TV

DU 22 AU 28 MAI

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI — PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME
A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)
L'ILE AUX ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„ALORS RACONTE" — 19.47 (sauf le dimanche)

SAMEDI 22 MAI

12.47. Jeunesse Pratique
13.50. La France défigurée
14.25. Samedi est à vous
18.40. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto Moto
20.30. Numéro Un
21.20. „Regan" n° 5
22.30. A bout portant

DIMANCHE 23 MAI

12.02. La séquence du spectateur
12.30. L'Homme qui n'en savait rien
13.20. Le Petit Rapporteur
14.05. Les rendez-vous du dimanche
15.45. Sports... Direct... sur la Une
17.00. „Dommage que tu sois une canaille" — un film d'Alessandro Blasetti, (Vittorio De Sica, Sophia Loren, Marcello Mastroianni)
18.30. Cyclisme
18.45. „Nans le berger" n° 19
19.17. Les animaux du monde
20.30. „Les calds" — un film de Robert Enrico avec: Serge Reggiani, M. Constantin
22.15. Pour le cinéma

LUNDI 24 MAI

13.50. Les après-midi de TF 1
20.30. La caméra du lundi: L'avenir du futur „Le mystère Andromède" — un film de Robert Wise Débat

MARDI 25 MAI

13.45. Les après-midi de TF 1
17.34. Trente millions d'amis
19.03. „Château espérance" N° 7
20.30. Variétés
21.30. Ces années-là
22.20. De vive voix

MERCREDI 26 MAI

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.30. Mois des Télévisions Francophones: „Une place forte" d'après le roman de Pierre Moustiers
22.10. Indications

JEUDI 27 MAI

20.30. „Sandokan" n° 1 d'après Emilio Salgari
21.20. TF 1 Actualités: l'événement
22.25. Le rendez-vous d'Amsterdam ou „L'avenir du passé".

VENDREDI 28 MAI

20.30. Au Théâtre ce soir: „Pour Karine" — de Ari Chen
22.10. Spécial Palmares TF 1

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
„LE FUGITIF" — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
AUJOURD'HUI MAGAZINE — 16.20: (sauf samedi dimanche mercredi et jeudi)
FENETRE SUR... LE SOUVENIR DE L'ECRAN, ACTUALITES D'HIER
SOUVENIR DE LA CHANSON... etc.
JOURNAL — 19.30 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

WIESLAW JANUS — 28-407
GACKI (internat) WOJ. KIE-
LECKIE — ma 18 lat i chcialby
nawiazac korespondencje ze
swoimi rowiesnikami interesujacymi

się jazda wyczynową na motocyklu oraz podróżami. Ponadto kolekcjonuje płyty dzwiękowe oraz fotost piosenkarzy.
MARIAN STEFAN STRAM — UL. WOJSKA POLSKIEGO 14/4, 57-530 MIEDZYLEŚIE. WOJ. WAŁBRZYSKIE — lat 24, chciałby nawiązać korespondencję z dziewczyną w jego wieku. Interesuje się sportem, filmem, muzyką, sprawami młodzieży oraz turystyką. Może korespondować w językach: polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim.

KAZIMIERZ PACYNKO — UL. ARMII RADZIECKIEJ 8, 05-400 OTWOCK K/WARSZAWY — jest zapalonym filatelistą i bardzo chętnie wymieniałby z kims z Polonii francuskiej lub belgijskiej znaczki o tematyce: marlarstwo, flora, fauna, sport, kosmos i Czerwony Krzyż. Blizsze szczegoly drogą korespondencyjną. Prosi o listy w języku polskim.

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 13.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC" — 19.44 (sauf le dimanche)
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 22 MAI

13.00. Midi 2
13.35. Le journal des sourds et mal-entendants
14.00. Samedi dans un fauteuil
18.00. Clap: magazine du spectacle
20.30. Documentaire: Sara Vaughan
20.55. Football: Hongrie/France
22.50. Dix de der

DIMANCHE 23 MAI

12.00. C'est dimanche
12.30. Midi 2
13. C'est dimanche — suite
18.50. Stade 2
19.30. Système 2 — suite 20.30
21.45. "L'Ardechois, coeur fidèle" n° 2

LUNDI 24 MAI

20.30. La tête et les jambes
21.50. Documentaire: Les chefs-d'oeuvre vous questionnent

MARDI 25 MAI

20.30. Dossiers de l'Ecran:
Film: Pétain
Débat

MERCREDI 26 MAI

15.30. „Bonanza" n° 3
16.20. Un sur cinq
20.30. „L'homme de fer" n° 5
21.30. C'est-à-dire

JEUDI 27 MAI

16.50. „Le trouillard du Far West" — un film de Norman Taurob
18.17. Si les Français n'étaient pas venus
20.30. Le grand échiquier

VENDREDI 28 MAI

20.30. „Les mystères de New York" n° 5
21.30. Apostrophes
22.40. Ciné-Club:
„Les hommes volants" — un film de William A. Wellman

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15. — 18.15. RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
POUR LES JEUNES — 18.45 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
FR 3 ACTUALITES — 19.55 et à la fin du programme
JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 22 MAI

19.40. Un homme, un événement
20.00. Spécial Cannes
20.30. Un printemps en hiver

DIMANCHE 24 MAI

11.00. A écrans ouverts
11.30. Immigrés parmi nous
18.45. Spécial DOM/TOM
19.00. Hexagonal
20.05. Les animaux chez eux
20.30. Les visiteurs du dimanche soir
20.30. (N) Cinéma de Minuit:
„Trois camarades" — un film de Frank Borzage
Robert Taylor, Margaret Sullivan) 1938

LUNDI 24 MAI

20.30. Prestige du cinéma:
„Le hasard et la violence" — un film de Ph. Labro (Yves Montand, Katharine Ross) 1973

MARDI 25 MAI

20.30. Westerns, films policiers, aventures:
„Barbe Noire, le pirate" — un film de Raoul Walsh (1952)

MERCREDI 26 MAI

20.30. Un film, un auteur:
„Lucky Luciano" — un film de Francesco Rosi avec Gian Maria Volonte, Rod Steiger (1973)

JEUDI 27 MAI

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma:
(N) „La grande illusion" — un film de Jean Renoir avec Jean Gabin, Pierre Fresnay, Eric von Stroheim (1936)

VENDREDI 28 MAI

20.30. Vendredi: Service public: „Le crédit"
21.30. America n° 7
22.35. Cumb el Stub

RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00— 7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00— 8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie" — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00— 7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

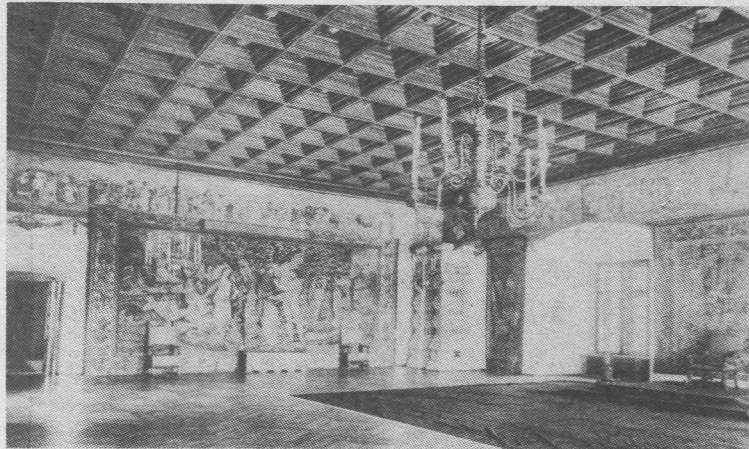
22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs" — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport" — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne" — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail" — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour" le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film" — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose" — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie" — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



Wawel — widok od strony Katedry

Kaplica Zygmuntowska



Sala Poselska, którą zdobi m. in. arras „Adam i Ewa”

Wawel

Około 2 milionów osób, Polaków i cudzoziemców — zwiedza rocznie wawelskie wzgórze. Ogółem, w latach powojennych — jak oblicza profesor Jerzy Szablowski — odwiedziło Wawel ponad 20 milionów Polaków. W tych warunkach trasa przez sale i komnaty zamkowe może trwać zaledwie kilkadziesiąt minut. Turyści w tym czasie zatrzymują się 17 razy na niecałe 3 minuty przy każdym „postoju”. Toteż u progu sezonu turystycznego publikujemy garść ciekawostek, o których nie zawsze zdążą poinformować przewodnicy.

PIERŚCIEN „MATKI JAGIELLONÓW”. Podczas prac konserwatorskich w kaplicy Świętokrzyskiej (1973 r.) sprawdzono wnętrze sarkofagu, zawierającego szczątki Kazimierza Jagiellończyka. Spoczywał w trumnie-dłubance, wykonanej z jednego pnia drzewa. Znalezione w niej berko i jabłko królewskie, zrobione były ze skóry. Wśród szczątków trumny, ale nie na palcu króla, leżał również brylantowy kobiecy pierścień. Przypuszcza się, że to Elżbieta Rakuszananka, zwana „Matką Jagiellonów” — dała mężowi 6 synów i 6 córek — jego wierna towarzyszką w ciągu 38 lat małżeńskiego pożycia, zsunęła z palca własny pierścień (może zaręczynowy?) i wrzuciła do grobu.

GDY NIE BYŁO ELEKTROCIEPLOWNI. Myliłby się ten, kto by przypuszczał, że komnaty Zamku Wawelskiego ziały chłodem, że tylko podbite futrem szuby ochraniały jego mieszkańców od zimna. Istniały trzy rodzaje ogrzewania zamkowych sal: pod posadzkami przepływała gorąca para, były obszerne kominki oraz kafłowe piece. Dostawcą kaffi był żyjący za Zygmunta I Stare-

go zdun Bartosz. Są na tych kafłach stylizowane rośliny i owoce, wizerunki władców, postacie świętych i zwierzęta.

WAWELSKA ZBROJOWNIA posiada wiele cennych okazów, np. półbroję husarii, jeden z trzech zachowanych tego rodzaju okazów, broję turniejową — jest ich na świecie zaledwie 12, mieczyk myśliwski z pistoletem kołowym, mieczyk z kalendrzem, cechy bojowe, zakończone żelazną kulą najeżoną kolcami, pociski do obalania masztów na okrętach, maski turniejowe, halabardy, rzędy końskie, miecze katowskie i topory.

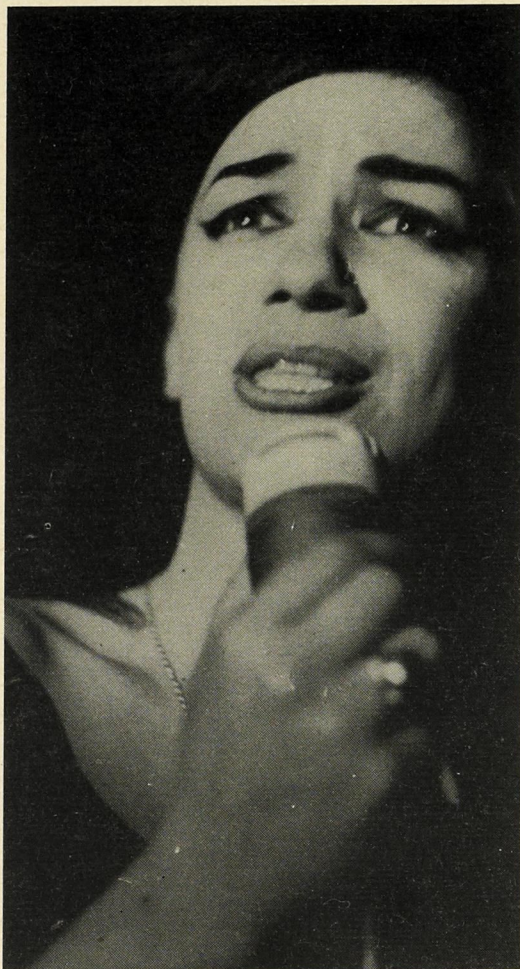
Tu znajdują się również tzw. maski hańby, wykonane z żelaza, o groteskowych długich nosach, które nakładano na twarz przestępcom umieszczonym pod pręgierzem.

STROJE I... POLITYKA. Obok zbioru chorągwy zdobycznych eksponowany jest haftowany płaszcz Orderu Świętego Ducha, przesłany Sobieskiemu przez króla francuskiego Ludwika XIV oraz kapelusz i miecz ofiarowany Janowi III przez papieża Innocentego. Wawel posiada również największy w Europie zbiór namiotów Kary Mustafy zdobionych pod Wiedniem.

SMOCZA JAMA od dziesięciu lat niedostępna jest dla publiczności. Sklepienie okazało się tak słabe, że zagrażało bezpieczeństwu zwiedzających. W tym roku zakończone będzie jej zabezpieczenie. Do 1600 otworów wiertniczych wprowadzone zostały żywice syntetyczne, a ponadto sklepienie uoczniono wkładką żelbetową.

KRYSTYNA BOERGEROWA

Zdjęcia: ARCHIWUM



NA ESTRADZIE

Czarny Anioł



Estradowe mody szybko przemijają. Piosenki, za którymi szalejemy dziś, łatwo stają się przebrzmiałe. A jednak wielka sztuka piosenkarska potrafi oprzeć się rwącemu potokowi czasu, jakby posiadała tajemnicę wiecznej młodości. Na pytanie, kto jest pierwszą damą polskiej piosenki, odpowiedź, od kilkunastu lat, jest niezmiennie ta sama: Ewa Demarczyk. Od chwili jej fascynującego debiutu pojawiło się na estradzie wiele nowych twarzy, ciekawych talentów, lecz ona króluje niezmiennie.

Swą osobowość artystyczną kształtowała w niepowtarzalnym klimacie Krakowa, oddychającego dawną kulturą, przesyconego pięknem architektury. Był gród nad Wisłą zawsze rajem dla cyganerii artystycznej, pobudzał wyobraźnię, wyzwalał fantazję. Sztuka Ewy Demarczyk dojrzała w jednym z azyłów współczesnej cyganerii, w niezwykłym kabarecie Piwnica

pod Baranami, który tak pięknie przerzucił pomost pomiędzy tradycją i współczesnością. Zawsze kręciło się wokół niego wielu utalentowanych artystów, poetów, kompozytorów, a wśród nich postać z malowniczych najbardziej malownicza — Piotr Skrzynecki, w nieodłącznym czarnym kapeluszu i pelerynie, niezrównany wodzirej o nieomylnym wyczuciu artystycznym. To on ma wyłączność zapowiadania piosenek Ewy podczas jej wszystkich recitali. Piosenkarka uznaje też tylko swój zespół muzyczny z Piwnicy pod Baranami, z którym razem stworzyła wspólny repertuar i odrębny styl.

Ewa Demarczyk prowadzi nas każdą swą piosenką w urzekający świat poezji. Sięga po wiersze największych poetów polskich i obcych, aby przybliżyć je słuchaczowi poprzez własne rozumienie sensu utworu i niezwykle czują i trafną interpretację

każdego poetyckiego słowa, związanego z muzyką. Nie ma dla niej żadnych trudności warsztatowych. Czasem wydaje się wręcz nieprawdopodobne, że głos może być tak giętki, wyrazić tak wiele. Kunszt wokalny łączy się u niej harmonijnie z aktorskim — skończyła krakowską szkołę teatralną i w każdej chwili mogłaby z równym powodzeniem iść na scenę. Jej sztuka piosenkarska mieni się wszystkimi, najsłabszymi i najgwałtowniejszymi odcieniami uczuć. Z jednej strony — liryka, z drugiej — burza na miętności, cichy szepc i dramatyczny krzyk, a pomiędzy nimi rozpina całą gamę przeżyć, doznań, odczuć. Jest uduchowiona i zmysłowa zarazem. Wyraża w piosence całą złożoność ludzkiej natury, pokrętność ludzkich losów, radość i smutek, nadzieję i rozpacz — a wszystko to w sposób niezwykle wyrazisty, intensywny. Porywa słuchacza w swój świat wewnętrzny

wielką siłą przekonania, która bije z jej każdej piosenki. Jest chlebem i winem, życiem i śmiercią — powiedział kiedyś o niej jeden z krytyków artystycznych i jest to chyba najtrafniejsza synteza piosenkarstwa Ewy Demarczyk.

Po każdym występie publiczność niezmiennie oddaje hołd artystce, powstając z miejsc i długo bijąc brawa na stojąco. A sława ta wzięła swój początek w 1962 roku, kiedy to Ewa Demarczyk stała się odkryciem festiwalu piosenki studenckiej w Krakowie (odbywa się do dziś). Występuje często za granicą, gdzie nazywa się ją — ze względu na kolor włosów, typ urody i zawsze czarną suknię — Czarnym Aniołem polskiej piosenki.

BARBARA HENKEL

Zdjęcia:
LESZEK ŁOŻYŃSKI i CAF